Rok II Warszawa, 26 czerwca 1937 r. Nr. 26

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60 Konto P.K.O. 466 Przekaz rozrachunkowy 165

Redakcja rękopisów nie zwraca. Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

SPRAWA NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH

Niepodzielność gospodarstw włościańskich jest dziś jedną z najważniejszych spraw interesujących rolnictwo. — Kwestii tej poświęcamy trzy bieżące numery (24, 25, 26). *Redakcja.*

Współzależność różnej wielkości gospodarstw.

Sprawa niepodzielności gospodarstw włościańskich stanowi przedmiot gruntownych rozważań, przeprowadzanych na łamach „Życia Rolniczego". W sprawie tej pragnę również zabrać głos, ryzykując twierdzenie, że każdy kto zastanowił się bliżej nad rozdrabnianiem gospodarstw wiejskich, dokonywanym w szerokich rozmiarach, musi dojść do przekonania, iż przeciwdziałanie temu rozdrabnianiu jest sprawą nietylko dużej wagi, ale także niecierpiącą zwłoki.

Wiem dobrze, że wielu ludzi cofa się przed trudnościami, jakie niewątpliwie leżą na drodze, wiodącej do opanowania zgubnego dla polskiej wsi zjawiska — nadmiernego dzielenia małych gospodarstw i w pesymizmie swoim, nie widząc środków zaradczych, gotowi są pozostawić własnemu biegowi rozwój wypadków, wiodących do zubożenia wsi. Z takim stanowiskiem nie mogę się pogodzić. Jeżeli uznamy, że dla wsi naszej, że dla przyszłości Państwa, trzeba opanować proces dzielenia gospodarstw włościańskich, to środki na ten cel znaleźć się muszą i znajdą.

W ostatnich czasach dość często dawały się słyszeć głosy, twierdzące w sposób zdecydowany, że im mniejsze gospodarstwo, tym jest bardziej intensywnym warsztatem pracy, a więc wyciągającym więcej z ziemi, aniżeli gospodarstwa większe. Innymi słowy przedsta-

wia się sprawę w ten sposób, jakoby intensywność gospodarowania z natury rzeczy wzrastała w miarę zmniejszania obszaru gospodarstwa. Nie odważam się krytykować przytaczanych argumentów statystycznych, ale sądzę, że należy przy dyskusji rozróżnić dochód ogólny właściciela gospodarstwa od produkcyjności danego gospodarstwa. Otóż wydaje mi się, że właściciele najmniejszych gospodarstw dysponują takimi środkami dla zdobywania źródeł dochodu, jakie są niedostępne dla gospodarujących na nieco większych warsztatach. Przede wszystkim najmniejsi gospodarze mają mniejsze koszty produkcji, ponieważ nawet w najgorętszych okresach robót polnych nie potrzebują uciekać się do pracy najemnej. Następnie — posiadając nadmierną ilość rąk roboczych — są zdolni do podejmowania różnorodnych zajęć nie związanych z gospodarstwem, zyskując w ten sposób nieproporcjonalnie duże dochody pozagospodarcze. Z kolei rzeczy trzeba zwrócić uwagę, że najdrobniejsi rolnicy przy wychowie inwentarza żywego korzystają z powodzeniem z miedz i rowów swych sąsiadów, gdy dla większego gospodarza zapewnienie zwierzętom domowym dostatecznej ilości pasz nie jest ani tak proste, ani tak łatwe. W dalszym ciągu trzeba uwzględnić, że najmniejsi gospodarze mogą nie utrzymywać własnej siły pociągowej, gdyż otrzymują ją od gospodarzy większych za odrobek.

Przytoczyłem przykładowo kilka okoliczności wskazujących, że najdrobniejsi rolnicy mogą powiększać swój dochód między innymi dlatego, że żyją obok rolników większych. Oczywiście im większe rozdrobnienie, tym więcej rolników szuka dochodów pozagospodarczych. tym więcej na rynku zaofiarowanych rąk do pracy, tym większe zapotrzebowanie na cudzą siłę pociągową, tym większa konkurencja na miedzach i rowach.

Wydaje mi się, że praktycznie biorąc, ów wysoki dochód ogólny, jaki uzyskują najmniejsze gospodarstwa, zmalałby bardzo znacznie, gdyby wszystkie gospodarstwa karłowate zostały skupione w jednej połaci kraju, względnie gdyby ilość tych gospodarstw jeszcze bardziej wzrosła. I dlatego ryzykuję twierdzenie, że przeciwdziałanie rozdrabnianiu gospodarstw leży również w interesie istniejących już gospodarstw karłowatych.

O ile ogólny dochód najmniejszych gospodarstw na jednostkę powierzchni może być stosunkowo duży, o tyle produkcja ich niezawsze ma odpowiednie po temu warunki. Szczególnie jakość produktów cierpi w takich gospodarstwach. Rasowego inwentarza, dobrych narzędzi, selekcjonowanych zbóż, standartowych innych produktów nie spotyka się zazwyczaj w gospodarstwach najmniejszych, a więc najwidoczniej istnieją przyczyny, które na to nie pozwalają. A jeśli tak jest, to zagadnienie przeciwdziałania nadmiernemu rozdrabnianiu gospodarstw staje się zagadnieniem poziomu produkcji rolniczej, a więc zupełnie istotnym, nad którym nie można przejść do porządku dziennego jedynie dlatego, że spostrzega się pewne, choćby nawet największe trudności.

Sam kiedyś opracowałem sprawę możliwości produkcyjnych w najmniejszych gospodarstwach i doszedłem do następujących wniosków. Wybitnie uzdolnieni, posiadający zmysł do przedsiębiorczości gospodarze mogą swymi walorami osobistymi podciągać swe gospodarstwa na poziom wyższy tak w zakresie produkcji, jak i dochodu, aniżeliby to wynikało z rozmiarów gospodarstwa. Gospodarstwa małorolne możnaby podzielić na następujące grupy: 1) poniżej 2 ha — są to bądź gospodarstwa specjalne, mogące zabezpieczyć byt rodzinie, bądź nie stanowiące głównego źródła dochodu (np. działki robotnicze), bądź też są typowymi gospodarstwami karłowatymi, na których ani żyć, ani umrzeć nie można; 2) od 2 do 5 ha — są to gospodarstwa szczególnie zależne od bieżących dochodów, gdyż oszczędności w nich są zazwyczaj niemożliwe, a także zależne od gospodarstw sąsiedzkich; 3) od 5 do 10 ha — są to gospodarstwa, które — przeciętnie biorąc — stanowią dostateczne siedlisko wegetacyjne dla rodziny włościańskiej i wreszcie 4) powyżej 10 ha — są to gospodarstwa, dające utrzymanie, możność kształcenia dzieci, a co najważniejsze możność współuczestnictwa w dorobku kulturalnym narodu.

Jasną jest rzeczą, że powyższy podział stanowi jedynie szablon, od którego mogą być różne odchylenia tak ze względów na jakość ziemi i warunki zbytu, jak i ze względu na przymioty gospodarcze. Jednakowoż pomimo tych wszystkich zastrzeżeń zaryzykuję twierdzenie, iż — przeciętnie biorąc — gospodarstwo poniżej 5 ha posiada tak małą płaszczyznę styczną ze światem, że nie może być konsumentem dla wytwórczości i twórczości innych — poza rolnikami — odłamów narodu. Gospodar-

stwą o obszarze od 5 do 10 ha w niektórych okolicach kraju dostarczają dostateczniej ilości pracy rodzinie właściciela i w zależności od warunków bądź zapewniają rodzinie włościańskiej dostateczne środki wegetacyjne, bądź nawet pozwalają na spożywanie niektórych dóbr wytwarzanych przez przemysł. Zaznaczam, że tylko „niektórych“ dlatego, że nabycie wielu nawet bardzo potrzebnych w gospodarstwie artykułów przemysłowych przekracza możliwości finansowe tego typu gospodarstw. Wspólne używanie maszyn rolniczych nie da się zastosować powszechnie. Znane są wszystkim spółki maszynowe, powstające przy udziale kredytowym Państwowego Banku Rolnego; stały się one w wielu wypadkach kłopotliwym i trudnym do rozwiązania sąsiedzkim problemem.

Parę słów pragnę poświęcić gospodarstwom pełnorolnym o obszarze ponad 10 ha. Gospodarstwa te w większym lub mniejszym stopniu, zeleżnie od różnorodnych czynników, są warsztatami, biorącymi pełny udział w życiu gospodarczym, są konsumentami produktów przemysłowych, dostarczają pokaźne ilości artykułów rolnych na sprzedaż, przeważnie kształcą dzieci i mają możność żywszego udziału w życiu publicznym wsi. Właściciele takich gospodarstw, przyzwyczajeni do samodzielnych decyzji gospodarczych i do ponoszenia konsekwencji tych decyzji, stanowią element niezależny myślowo, silny charakterami, mogący przeciwstawić się niepożądanym wpływom środowisk, nie mających ze wsią nic wspólnego. Na warsztatach tego typu ciąży wielki obowiązek. Bardzo być może, iż zostanie on zrozumiany w całej pełni dopiero przez następców obecnych gospodarzy pełnorolnych. Postęp rzeczywisty i dobro wsi od siły i rozwoju tych właśnie gospodarstw zależy.

W momencie, gdy sprawa niepodizelności gospodarstw włościańskich wkracza na realne tory, trzeba uświadomić sobie, jaka kategoria warsztatów powinna być przede wszystkim chroniona. Nadmierne rozdrabnianie — to pauperyzacja wsi, a przecież dużo słuszności tkwi w zdaniu: „bogaty obywatel, to bogate państwo“.

Przy podziale małorolnych warsztatów nie tylko osłabia się gospodarczo, społecznie i kulturalnie rodziny włościańskie, ale marnuje się stan posiadania chłopskiego. Koszty działowe, marnowanie budynków, które były potrzebne dla pełnorolnego gospodarstwa, a są nieprzydatne dla karłowatego, „wieczyste“ procesy rodzinne — to są czynniki, które powodują przechodzenie majątku chłopskiego w ręce ludzi z miast. Jest to bądź osłabianie pozycji chłopa, bądź zwykłe marnotrawstwo. Nie stać nas na to! I dlatego jest rzeczą konieczną doprowadzenie do tego, aby silne gospodarstwa włościańskie nie ginęły, ale żeby pracowały nad podniesieniem kultury i żeby zmiana właściciela nie była dla nich wstrząsem rujnującym, a tylko dalszym etapem na drodze gospodarczego rozwoju oraz zwiększania dochodu osobistego i społecznego.

Chroniąc gospodarstwa włościańskie przed rozdrabnianiem, zapewnimy polskiemu chłopu należyty wpływ na losy Państwa i możność spełniania obowiązków obywatelskich.

Piotr Sobczyk.

Dlaczego wniosłem projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw włościańskich.

Wieś polska żyje od dłuższego czasu pod hasłem przebudowy wadliwej struktury agrarnej. Usuwa się serwituty, dokonywuje melioracje, przeprowadza scalanie gruntów, a wreszcie przez parcelację większych gospodarstw bądź tworzy się nowe gospodarstwa włościańskie, bądź też uzupełnia drobne — już istniejące. Równolegle z tymi procesami odbywa się proces dzielenia gospodarstw włościańskich. Według mego głębokiego przekonania, działy rodzinne w naturze są szkodliwe dla struktury agrarnej naszego kraju i tolerowanie ich w tym czasie, gdy pracuje się nad reformą rolną, jest zjawiskiem trudnym do wytłomaczenia. Wydaje mi się poprostu, że łatamy w jednym miejscu, a dziurawimy w drugim, a szata pozostaje bez przerwy podarta.

Nieograniczone prawo dzielenia i warunki ekonomiczne wsi powodują, iż powstaje coraz to więcej gospodarstw zupełnie małych. Nie stanowią one wystarczającego warsztatu pracy dla rodzin na nich siedzących, nie są czynnikiem, który przeciwdziałałby nędzy bezrobotnych na wsi, nie wiążą skutecznie gospodarza

z ziemią, ponieważ musi on poszukiwać zajęć ubocznych, przy których zatraca istotne walory duchowe chłopa-gospodarza, nie pozwalają na podniesienie jakości produktów rolnych, stwarzają niezadowolonych biedaków.

Im większa liczba takich karłowatych gospodarstw we wsi, tym trudniej ich właścicielom przeżywić rodziny i inwentarze, tym trudniej — nawet za odrobek — znaleźć pomoc gospodarczą u zamożniejszych sąsiadów. Biedniejąca wieś zatraca zdolność społecznych poczynań, przestaje być uczestnikiem życia kulturalnego, obniża swą zdolność nabywczą i w miarę pogłębiania się biedy zmniejsza swój udział zarówno w dochodzie społecznym, jak i w różnych przejawach życia narodu.

Idąc dotychczasową drogą, zdołamy przesunąć stosunki w stanie posiadania ziemi, zmniejszając wydatnie obszary w rękach większej własności, a powiększając ogólną powierzchnię, znajdującą się w rękach chłopskich. W ten sposób wyeliminujemy z życia wsi element ziemiański, ale, jeżeli będziemy przypatrywać się biernie karłowaceniu gospodarstw włościańskich, zniszczymy chłopa polskiego. Zniszczymy go jako producenta, jako spożywcę, jako rezerwuar zdrowia fizycznego, a wreszcie przekształcimy jego charakter i moralność, które wytworzyły się na skutek związania się na całe życie z ziemią i które ulegać będą zmianom tym większym, im bardziej absorbować będą chłopa zajęcia uboczne, a nie praca na roli, nie wystarczającej na utrzymanie rodziny.

Wydaje mi się, że przebudowa ustroju rolnego nie ma być przebudową na inny ustrój, nie ma zaprzepaścić tych walorów, które jedynie wieś może w człowieku wyrobić, a które sprawiły, że pozostaliśmy narodem polskim i że posiadamy olbrzymie źródła dla unarodowienia całego naszego życia gospodarczego, społecznego i państwowego.

Wierzę głęboko w wielką misję chłopa polskiego w naszym Państwie i pragnę, aby mu tę misję ułatwić, a nie utrudniać. Rozdrabnianie gospodarstw włościańskich jest najpotężniejszym czynnikiem, osłabiającym potęgę chłopa, na której — czy chcemy, czy nie chcemy — musimy niezmiernie wiele budować.

Dlatego wniosłem projekt ustawy o niepodzielności gospodarstw włościańskich. Przyznaję, że spotkałem się z wielu zarzutami, ale rozważając je, o ile potrafię, bezstronnie, utwierdzam się w przekonaniu, że idea, której służę, jest słuszna.

Pierwszy zarzut najczęściej wysuwany, to sprawa braku dostatecznych środków finansowych, których niewątpliwie potrzeba dla umożliwienia spłat rodzinnych. Nie mam zamiaru twierdzić, że jest to argument nie ważny. Przeciwnie, doceniam go w całej rozciągłości. Ale twierdzę, że tak jak we wszystkim, tak i w wydatkach musi być zachowana pewna hierarchia: najpierw muszą być pokryte ważniejsze potrzeby, a potym mniej ważne. Ośmielam się zaś zapytać, czy jest dla Państwa ważniejszy wydatek, aniżeli na utrzymanie poziomu gospodarczego, kulturalnego, moralnego i fizycznego tej warstwy, która jest żywicielem narodu i która stanowi źródło polskości oraz tężyzny. Ja znam tylko jeden taki, a mianowicie na bezpośrednią obronę Ojczyzny. To też nie jestem w stanie uspokoić swego sumienia prostym oświadczeniem: nie mamy pieniędzy. Trudności są po to, aby je przezwyciężać! Nie możemy w żadnym razie patrzeć bezczynnie na rozwój rzeczy złych, bo przecież od nas samych przyszłość narodu zależy.

Drugi argument, z jakim się spotkałem, przeciwko mojemu projektowi, polega na twierdzeniu, że dążę do utworzenia warstwy uprzywilejowanych i że nie obchodzą mnie losy tych chłopów, którzy siedzą na gospodarstwach karłowatych. Odpieram ten zarzut tym łatwiej, że uważam za swój obowiązek — natychmiast po załatwieniu sprawy niepodzielności gospodarstw włościańskich — zajęcie się zagadnieniem tych rolników, którzy na skutek braku właściwej opieki stali się bądź posiadaczami gospodarstw zbyt małych, bądź są niemal bezrolni. Doceniam całą powagę tego zagadnienia, ale nie chcę, żeby wzrastała liczba nędzarzy na wsi, którzy, w najlepszym wypadku, idąc do miast, mogą stać się fizyczną siłą roboczą bez żadnych środków i kwalifikacji. Przecież fakt, że jest dużo nędzarzy nie jest dowodem na to, że powinno ich być więcej.

Trzeci argument — najbardziej sprytny — polega na przedstawieniu szczególnej wartości gospodarstw najmniejszych. Łatwo to pisać wam panowie przy pięknym biurku na wygodnym fotelu. Ale spróbujcie przez jeden rok żyć w warunkach, w jakich żyje przeciętny posiadacz karłowatego gospodarstwa, a odechce się wam i sztucznych wywodów i dorabiania statystyk. Bo życie takie to nędza, o której w miastach nawet bezrobotni niezawsze wiedzą.

W materiałach dotyczących sprawy niepodzielności gospodarstw, wydawanych przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, znajduje się wiele danych cyfrowych, ważnych dla dyskusji, ale dla takich wieśniaków, jak ja i mnie podobnych chyba jeszcze ważniejsze jest to, co widzimy własnymi oczami. Widzimy zaś, że gospodarstwo poniżej pewnego obszaru nie daje dostatecznie ani pracy, ani dochodu, ani wyżywienia, ani żadnych możliwości dla kulturalnego życia. Dlatego nie chcemy mnożyć tego typu gospodarstw. Chłop rozumie, że drobienie ziemi na składy i zagony jest zgubne; pchają go w tym kierunku przepisy prawa, a przede wszystkim brak środków na spłaty rodzinne i na danie dziecku wykształcenia zawodowego. Dążeniem moim jest, aby chłop nie niszczył gospodarstwa, które z trudem nieraz nabywał, i żeby dzieci chłopskie, idąc do miast, mogły przyczyniać się do powstawania ośrodków polskiej pracy. My, chłopi, stanowimy rezerwat dużych możliwości. Nie darmo mówi przysłowie, że „od myszy do cesarza wszyscy żyją z gospodarza". Tylko idzie o to, aby gospodarzy nie przekształcać w nędzarzy, bo wtedy na miejsce tężyzny i dobrobytu do wsi polskiej wkraczać będzie gruźlica i komunizm. Niepodzielność gospodarstw to czynnik mocarstwowości Polski. Niepodzielność wzmoże spożycie wsi, zapewni silnego żołnierza, wzmocni element polski w miastach.

Franciszek Bartczak.

Polityczne znaczenie niepodzielności gospodarstw wiejskich.

Gdy na łamach „Życia Rolniczego" omawiane jest znaczenie niepodzielności gospodarstw wiejskich z różnych punktów widzenia, nie możemy pominąć omówienia choćby fragmentarycznego znaczenia tej formy władania rolnego z punktu widzenia politycznego. Jeżeli bowiem ustawowo stworzy się możliwość utrzymywania zdrowych gospodarstw włościańskich i uratuje je od grożącego zdawałoby się nie uniknięcia owego podziału, (jest faktem oczywistym liczebne wzrastanie naszej ludności i niemniej oczywistym niezmienna ilość ziemi w granicach Rzeczypospolitej), to będzie to musiało mieć wielki wpływ i na samą psychikę rolników i na pewne przemiany w stosunkach ludnościowych, przemiany o doniosłym znaczeniu politycznym. Gospodarz wiejski, właściciel gospodarstwa niepodzielnego, ten nowoczesny kmieć, winien stać się podwaliną rolniczego stanu włościańskiego.

Właściciel gospodarstwa niepodzielnego nacechowany będzie uczuciem pewności jutra swego istnienia i swego ukochanego warsztatu. Czynnik tego duchowego spokoju i pewności w odróżnieniu od ciągłych fermentów i niepewności nie tylko wpływa dodatnio na poziom gospodarstwa, nie tylko zachęca do pracy na daleką metę i inwestowania, a nie nakazuje wyciągać jak najwięcej z tej ziemi z jej szkodą bez spoglądania w przyszłość, dodaje duchowego spokoju, tak ważnego w rolnictwie, ale jeszcze ważniejszego w kształtowaniu politycznej myśli rolniczej.

Nie wątpię, że niektorzy z czytających te uwagi powiedzą: a więc oczywiście chodzi o stworzenie włościańskiej warstwy wsteczników sytych, zadowolonych i reakcyjnych.

Jakżeż mylne będą te przypuszczenia!

Chodzi o zahamowanie procesu nadmiernego drobnienia rolnictwa, chodzi o utrzymanie warsztatów samowystarczalnych i ponad samowystarczalnych, tych warsztatów, które mają możność posuwać się w kulturze rolniczej naprzód z własnej inicjatywy i własnym wysiłkiem.

Posiadanie gospodarstwa rolnego, nawet większego, nie pozbawi właściciela kłopotów, odwrotnie, zmusza do intensywniejszego myślenia i czuwania, a różnica jest ta, że gdy na gospodarstwie karłowatym właściciel jego zajęty jest myślą, jak zarobić lub dorobić na kawałek chleba, to na gospodarstwie niepodzielnym myśleć będzie, jak lepiej i więcej tego chleba wyprodukować.

W rolnictwie, tak bardzo zależnym od warunków przyrody, potrzebny jest dla celowej produkcji konsekwentny, spokojny plan i spokojne jego wykonywanie. Zmian z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc wprowadzać nie można.

Ta sama atmosfera równowagi winna cechować rolnika. Jakże nie odpowiada temu nie-

spokojny o najprymitywniejszy byt pełen troski żywot właścicieli gospodarstw karłowatych. Dla sądzenia poważnego o sprawach publicznych, choćby gromadzkich, choćby gminnych, musi ten rolnik mieć spokojną głowę, musi mieć możność bezinteresownie z domu się oddalić choćby na zebranie gromadzkie czy rady gminnej bez przekonania, że każda godzina, poświęcona sprawom ogółu, odbije się na wielkości kromki chleba, którą ma obowiązek dać swej rodzinie.

Dlatego z kmiecego środowiska możemy mieć doskonałych pracowników społecznych i samorządowych w środowisku włościańskim, takich, którzyby mieli czas na pracę społeczną z doświadczeniem i przekonaniem, iż są odpowiedzialnymi też swym mieniem za wadliwe posunięcia. Stąd pożyteczna rozwaga i rozsądek. Niewątpliwie zdanie Roschera, że „rozkwit i dojrzałość narodu nie może cieszyć się pomyślnością wówczas, gdy stan włościański nie posiada przezorności i dostatecznego panowania nad sobą" słuszne jest w stosunku do tego typu włościanina.

Ułatwienia i zachęty, dawane przez Państwo gospodarstwom kmiecym, będą miały znaczny wpływ moralny. Przekonanie, iż Państwu zależy na takim typie gospodarstwa, będzie bodźcem do staranniejszej pracy, będzie zacierać to tak częste dzisiaj zdanie o „ludziach nikomu niepotrzebnych", będzie wzmagać poczucie znaczenia warstwy włościańskiej, będzie ugruntowywać poczucie obowiązku, spełnionego wobec Ojczyzny nie tylko przez służbę w wojsku, ale też przez pracę dla potęgi Państwa w czasie pokoju.

Sama droga dobrowolnego zgłaszania się na listę gospodarstw niepodzielnych, może spowodować szczególnie na początku, że niezbyt wielka będzie ilość takich zgłoszeń. Ale na listę tę nastąpią zgłoszenia tych, którzy poważnie się zastanowią, pewne bowiem ulgi i przywileje, zachęcające do tych zgłoszeń, powiązane są ze znaczną ofiarą ze strony zgłaszającego: rezygnacja dobrowolna z prawa podziału, czyli ograniczenie swego prawa własności.

Proszę wziąć pod uwagę, jak żywe rozważania wśród gospodarzy wiejskich, ile dyskusyj pożytecznych, zastanawiających się na temat, co dla potęgi Państwa jest ważne, powstanie dokoła projektu tej ustawy. Będzie to poważny przyczynek dla rozwoju politycznego i gospodarczego myślenia naszego rolnictwa. Powstanie samodzielnych gospodarstw niepodzielnych, dobrze prosperujących, inwestujących, wzmoże znaczenie rolnictwa, stworzy na wsi poza dworami wielką ilość ośrodków myśli nie tylko rolniczo - gospodarczej, ale i rolniczo - politycznej, stworzy pewną przeciwwagę wpływom miast i miasteczek. Wiemy bowiem, że obecnie, zresztą nie tylko w Polsce, wpływ polityczny zbiorowisk miejskich jest decydujący nie zawsze ku pomyślności Ojczyzny. W Polsce, przy 72% ludności wiejskiej i 28% ludności miejskiej, tak bardzo dominujący wpływ miast nie jest wcale zjawiskiem naturalnym i ma nieraz wysoce ujemne skutki, jeżeli chodzi o docenianie rolnictwa i rolników.

Wzmożenie drogą powstania gospodarstw niepodzielnych znaczenia rolnictwa musi mieć wpływ istotny w przyszłym rozwoju wypadków również po przez możliwości przeprowadzenia przez szkoły dzieci właśnie tych rolników o własnych siłach. Czy jest do pomyślenia, by właściciel karłowatego gospodarstwa, których według danych z roku 1934 było już około 3.000.000, czyli 96% ogólnej ilości gospodarstw, potrafił z własnych środków wychować i wykształcić w szkołach choćby średnich jednego ze swych synów lub jedną z córek? Gdyby cała mniejsza własność w Polsce rozdrabniała się nadal tak, jak to miało miejsce w latach 1921—1934, kiedy, nie licząc zmian w strukturze woj. warszawskiego, liczba gospodarstw wzrosła o 1.135.000 i doszła wreszcie do samych drobnych, jeśli nie karłowatych gospodarstw, czy byłby wówczas do pomyślenia dopływ sił z własnych środków ze środowiska rolniczego do inteligencji? Chyba tylko za pomocą stypendiów i podobnych pomocy dla jednostek, wybranych przez pp. funkcjonariuszy państwowych czy samorządowych, co miałoby fatalny wpływ, jako uzależnienie całej warstwy rolniczej, a następnie doprowadzałoby z pewnością do obsady stanowisk na wsi przez ludzi pochodzenia miejskiego, nie znających i nie rozumiejących potrzeb wsi, i mogłoby jeszcze bardziej zmniejszyć znaczenie wsi i jej potrzeb w wysiłkach Państwa.

Na to, by mieć dopływ młodych sił samodzielnych, znających i kochających wieś i chcących na niej pracować, do szkół średnich i wyższych, musimy mieć na wsi warsztaty takie, któreby choć z trudnością umożliwiły materialnie kształcenie dzieci, w przeciwnym bowiem wypadku wieś trafi w coraz większą zależność od miast i biurokracji.

Obcowanie z przyrodą wywiera na człowieka wpływ ogromny, niezwykle dodatni i nie jest to tylko przypadek, że znakomita większość ludzi zasłużonych w Polsce są to ludzie urodzeni i wychowani na wsi. Nie należałoby oddalać tych możliwości i na przyszłość.

Krytycy projektu ustawy posła Bartczaka (np. p. W. S. w „Gazecie Polskiej") mówią, że przypomina ona okres feodalizmu. Zapewne p. W. S. ma na myśli wyróżnienie i przywileje klasy rycerskiej. Nie należy chyba odrzucać wszystkich cech, związanych z ówczesnymi przywilejami, gdyż wpływ negatywny mogą mieć te przywileje, które nie są związane z odpowiednio zwiększonymi obowiązkami. Ale skoro pewne uprzywilejowanie gospodarstw niepodzielnych będzie wymagało wyraźnie od właścicieli ich wytężonej pracy dla spłaty reszty spadkobierców dla stworzenia im warsztatów pracy w miastach i miasteczkach, dania im wychowania i wykształcenia, to chyba uprzywilejowanie podatkowe i inne są uzasadnione.

Załóżmy, iż niepodzielność nie zostanie wprowadzona, że bezgranicznie bezsensowne podziały własności wiejskiej będą w dotychczasowym, a może i przyśpieszonym tempie posuwały się naprzód. Czy jest do pomyślenia napływ ze wsi do miast młodzieży wiejskiej w innym charakterze, niż niewykwalifikowanych robotników? Zależy nam na odprowadzeniu części ludności wiejskiej do miast i miasteczek, ale nietylko jako robotników, ale też jako rzemieślników, handlowców i przedsiębiorców. Bez wprowadzenia niepodzielności gospodarstw wiejskich, korzystających ze spłat rodzinnych, tego nie uzyskamy ze względu na pauperyzację stanu włościańskiego i na niemożliwość uzyskania odpowiedniego dla wywędrowania do miast i miasteczek wyposażenia. Ci, którzy pragnęliby widzieć na terenie całej Rzeczypospolitej takie miasta i miasteczka, jakie obecnie są jedynie na terenie woj. poznańskiego i pomorskiego, nie mogą nie doceniać wielkiego znaczenia projektu ustawy posła Bartczaka.

Problem żydowski w Polsce jest najbardziej skomplikowanym zagadnieniem, jakie współczesna Rzeczpospolita ma do rozstrzygnięcia. Jest to problem i gospodarczy i polityczny. O rozwiązaniu go w szybkim tempie, gdy nieomal na dziesięciu mieszkańców mieszka u nas jeden Żyd, nie ma mowy. Nie możemy uważać za pożądane takich objawów, jakie miały miejsce w niektórych miastach naszych ostatnio, musimy więc znaleźć rozwiązanie, godne naszej wielkiej przeszłości i przyszłości, rozwiązanie przemyślane i spokojne. Czy do pomyślenia są przemiany w tej dziedzinie bez udziału ludności wiejskiej i to nie w pożałowania godnych ekscesach, lecz przez udział w handlu i przemyśle, w wytwórczości i zbycie? Mamy przykłady pod tym względem w b. zaborze pruskim.

Woj. poznańskie posiada nawet według opinii obecnego kierownictwa Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych najzdrowszą strukturę rolną. Posiada najzamożniejszy stan rolniczy, najwyżej stojące polskie miasta i miasteczka, najzdrowszy i najsilniejszy handel, najsilniejszą warstwę średnią, tak zwany „stan trzeci", którego dawnej Rzeczypospolitej tak brakowało. Mimo wiekowej akcji germanizacyjnej najbardziej polskim miastem jest Poznań (według spisu z r. 1931 96,5% Polaków). Czyż nie jest charakterystyczne to, że właśnie w woj. poznańskim istnieje najbardziej rozpowszechniony przymusowy we włościach rentowych i dobrowolny zwyczaj niepodzielności?

Rzućmy okiem na statystykę ludności w rejencji poznańskiej i przemiany, które zaszły w ciągu lat 1824—1871:

w r. 1825 ogólna ilość ludności 1,031.925	
w tym ludności żydowskiej	65,131
w r. 1871 ogólna ilość ludności 1,569.958	
w tym ludności żydowskiej	61,437

czyli ogólna ilość ludności ze 100 wzrosła do 152% a ludności żydowskiej — mimo znacznej rozrodczości spadła ze 100 na 94,33%. Nastąpiło to bez bicia szyb, bez krzyku i gwałtu, bez krzywdy i narzekań w drodze spokojnej, ewolucyjnej.

Bierzmy przykład z pracy woj. zachodnich, ale nie odrzucajmy przy tym tego ważkiego czynnika, jakim jest niepodzielność gospodarstw wiejskich.

W warunkach, jakie istnieją na terenie województw mieszanych pod względem ludnościowym, zastosowanie niepodzielności może mieć również swe zalety: gdzie napór elementów niepolskich jest silny, stwarzałoby z gospodarstw polskich niepodzielnych trwałe ostoje polskiej myśli państwowej. Wśród ludności niepolskiej niepodzielność gospodarstw stworzy ten dobrobyt w warstwie rolniczej, który będzie ją odsuwał od haseł wywrotowych ze wschodu, będzie odsuwał ludność od niepoczytalnej agitacji, zawsze żerującej na najsłab-

szych gospodarczo jednostkach i stwarzać będzie dogodne podkłady do współpracy na polu produkcji rolniczej, a przez to zbliżać do takich samych gospodarstw polskich i umożliwiać postęp w kierunku wspólnych wysiłków gospodarczych. Politycznie więc może niepodzielność wpłynąć na ułożenie się współpracy przyjaznej i sąsiedzkiej pomiędzy rolnikami Polakami i nie-Polakami.

Niepodzielność będzie miała wpływ na zamożność: inwestycje i wysiłek pracy pokoleń rolników na jednym i tym samym warsztacie podniosą wartość produkcji kawałka ziemi, będą podnosić stan budynków, będzie następować przejście od budynków drewnianych do murowanych, od miękko do twardo krytych. Jednocześnie z podnoszeniem produkcji rolnej będzie się podnosić i rentowność gospodarstw, a przez to powstanie zachęta jeszcze większa do pozostania na roli i może uniknie się tego tak osłabiającego obecnie wieś polską odpływu zdolniejszych jednostek do miast.

W tej wielkiej przyszłości, która bez wątpienia Polskę czeka, stan rolniczy nasz będzie musiał odgrywać wielką rolę nietylko dostarczyciela środków żywności dla reszty mieszkańców Polski, lecz także dostarczając ludzi zdrowych na ciele i na duszy, czując żywo posłannictwo narodu polskiego, zachowując głęboko te wielkie prawdy, zrosłe z biegiem wieków z naturą Polaka, a które potrafiły połączyć ideały chrześcijańskie, wolności i braterstwa z hartem duszy i szerokimi horyzontami politycznymi.

Niepodzielność gospodarstw wzmocni stan rolniczy, pomnoży jego dotychczasowe możliwości, uratuje od wstrząsów i osłabienia, ułatwi wydobycie wartościowych elementów rolniczych i udział ich w rozbudowie Polski.

E. H. Czapski.

Niepodzielność gospodarstw włościańskich a obronność kraju.

Rozwiązanie każdego wielkiego zagadnienia w Polsce musi poprzedzić badanie z punktu widzenia obronności kraju. Takie jest nasze szczególne położenie geopolityczne. Jesteśmy obszarowo i ludnościowo mniejsi od dwóch sąsiadujących z nami potęg, nie posiadamy dogodnych granic, nie zajmujemy dotąd wybitnego stanowiska finansowego w świecie. Są to okoliczności, które nakazują czujność i rozwagę, a także takie manewrowanie posiadanymi zasobami siły, ażeby ich nie uszczuplać, a wzmagać.

Dlatego też w rozprawach nad zagadnieniem przeciwdziałania rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich nie może zabraknąć głosu rozważającego ten temat pod kątem wartości samowystarczalnych gospodarstw chłopskich dla siły obronnej. Pośrednio poruszone już były odpowiednie momenty natury społecznej, politycznej i gospodarczej, natomiast pominięto dotąd sprawę zupełnie istotną, a mianowicie materiału ludzkiego.

Rzecz jest o tyle ważna, że jesteśmy zmuszeni nie tylko dorównywać w zakresie przyrostu naturalnego naszym sąsiadom, ale nawet musimy ich dystansować. Jest to konieczne zarówno ze względów natury fizycznej, jak i moralnej.

W związku z powyższym nasuwa się potrzeba sprawdzenia, czy istnieje współzależność między obszarem gospodarstwa, a liczebnością rodziny włościańskiej.

Spis z 1931 r. zawiera między innymi zestawienie ilości zespołów rolniczych, która to ilość odpowiada najprawdopodobniej liczbie rodzin rolników, siedzących na własnych gospodarstwach; ponadto wspomniany spis podaje przeciętną liczbę osób w zespołach rolniczych. Dane w tym zakresie zostały ujęte w poniższej tablicy.

Województwa	Powierzchnia użytków rolnych					
	mniej niż 2 ha	2—5 ha	5—10 ha	10-15 ha	15-50 ha	50 ha i więcej
Warszawskie	4,0	4,6	5,2	5,6	5,8	3,6
Łódzkie	4,0	4,8	5,4	5,8	5,8	3,3
Kieleckie	3,9	5,0	5,6	6,1	5,8	3,1
Lubelskie	3,8	4,5	5,3	5,7	5,8	3,4
Białostockie	4,0	4,7	5,3	5,8	6,1	4,1
Wileńskie	4,1	4,7	5,2	5,6	5,8	4,7
Nowogródzkie	4,0	4,8	5,4	5,8	5,8	3,8
Poleskie	4,4	4,8	5,3	5,7	6,1	4,5
Wołyńskie	4,1	4,9	5,7	6,0	5,9	3,3
Poznańskie	3,6	4,5	5,3	5,7	5,7	4,1
Pomorskie	3,7	4,6	5,4	5,9	5,8	4,5
Śląskie	3,3	4,4	5,4	5,8	5,6	3,1
Krakowskie	4,0	5,1	5,8	6,0	5,8	3,1
Lwowskie	4,3	5,4	6,1	6,4	5,9	3,5
Stanisławowskie	4,0	4,8	5,3	5,5	5,1	3,3
Tarnopolskie	3,8	4,7	5,3	5,6	5,4	3,0
Polska						
Liczby absolutne	3,9	4,8	5,8	5,8	5,8	3,6
Wskaźniki	100	123	138	149	149	92

Analiza przytoczonych danych wykazuje, że najmniej liczebne — biorąc przeciętne dla całej Polski — są rodziny rolników, posiadających powyżej 50 ha. Jak wiadomo rolników tych zalicza się do większej własności, co jest w zasadzie słuszne, poza stosunkowo nielicznymi wyjątkami, jakie stanowią gospodarstwa gburskie. Jest to więc t. zw. inteligencja rolnicza, której wymagania życiowe, a także obyczaje odbiegają od przeciętnego poziomu drobnego rolnika. Wpływać to musi oczywiście i na rozrodczość. Zaznaczyć należy, że w grupie większych gospodarstw istnieje bardzo znaczna rozpiętość w zakresie liczebności rodzin, gdyż od 3-ch osób przeciętnie na rodzinę w województwie tarnopolskim, do 4,7 osób przeciętnie — w woj. wileńskim. Przeliczając te liczby na wskaźniki, otrzymamy znaczną różnicę cyfrową, a mianowicie 100 i 157.

W zakresie gospodarstw włościańskich liczebność rodzin wyraźnie wzrasta w miarę wzrostu obszaru gospodarstw, aż do pewnej granicy, na której następuje stabilizacja. I tak gospodarstwa poniżej 2 ha liczą przeciętnie 3,9 osób w rodzinie, o obszarze od 2 do 5 ha — przeciętnie 4,8; o obszarze od 5 do 10 ha — przeciętnie 5,4 i o obszarze od 10 do 15 ha, a także od 15 do 50 ha — przeciętnie 5,8 osób w rodzinie.

Przytoczone cyfry wskazują, że liczebność rodziny włościańskiej osiąga swój punkt kulminacyjny dopiero w gospodarstwach powyżej 10 ha. Ponieważ punktu tego nie przekracza w grupie obszarowej większej od grupy 10 do 15 ha, zatym wydaje się, iż można gospodarstwa tej grupy uznać za szczególnie dodatnie przy rozpatrywaniu sprawy podziału gruntów pod populacyjnym kątem widzenia.

Rozwój liczebności rodzin włościańskich w zależności od obszaru gospodarstwa tak samo jak przeciętna dla całego kraju układa się w województwach: łódzkim, nowogródzkim i poznańskim; przewagę liczebnościową posiada grupa o obszarze od 15 do 50 ha w województwach: warszawskim, lubelskim, białostockim i poleskim; przewagę liczebnościową posiada grupa o obszarze od 10 do 15 ha w województwach: kieleckim, wołyńskim, pomorskim, śląskim, krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim.

Ciekawą jest również rzeczą zbadanie do jakiego stopnia panuje wyrównanie liczebności rodzin włościańskich w poszczególnych grupach obszarowych przy porównywaniu terenów województw. W grupie obszarowej poniżej 2 ha liczba osób w rodzinie wynosi od 3.3 (woj. śląskie), do 4.4 (woj. poleskie); w grupie od 2 do 5 ha od 4.4 (śląskie), do 5.4 (lwowskie); w grupie od 5 do 10 ha od 5.2 (warszawskie i wileńskie) do 6.1 (lwowskie); w grupie od 10 do 15 ha — od 5.5 (stanisławowskie) do 6.4 (lwowskie); w grupie od 15 do 50 ha — od 5.1 (stanisławowskie) do 6.1 (białostockie i poleskie). Ujmując powyższe cyfry we wskaźniki, otrzymamy następujące dane: grupa I — 100 i 133; grupa II — 100 i 123; grupa III — 100 i 117; grupa IV — 100 i 116 i grupa V — 100 i 120. Okazuje się, że *najwięcej wyrównaną jest grupa gospodarstw o obszarze od 10 do 15 ha, co oznacza, że mniej więcej w całej Polsce jest to grupa gospodarstw włościańskich, których właściciele posiadają najliczniejsze rodziny.*

Ponieważ przytoczone dane statystyczne obejmują wszystkie spisane w 1931 r. gospodarstwa wiejskie, na których siedzą zespoły rodzinne, więc posiadają one wartość stanu rzeczywistego, a nie są tylko cyframi reprezentatywnymi. Dlatego też można oprzeć na nich pewne wnioski. Wydaje się zatym, że z punktu widzenia utrzymania rozrodczości rodzin włościańskich należy dążyć do tego, aby proces rozdrabniania ominął przynajmniej gospodarstwa o obszarze od 10 do 15 ha; następnie cenną jest grupa gospodarstw o obszarze od 15 do 50 ha i wreszcie o obszarze od 5 do 10 ha.

Oczywiście wszystkie te dane mogą i muszą ulegać zmianom w zależności od różnorodnych przemian, jakim podlega nasze życie gospodarcze i społeczne. Jednakowoż w chwili obecnej trudno oprzeć się wrażeniu, *że istnieje pewna współzależność między liczebnym stanem rodziny włościańskiej, a obszarem gospodarstwa, z którego ta rodzina żyje. Współzależność ta daje pewne wskazówki do oceny wartości poszczególnych grup gospodarstw w zakresie populacyjnym i pozwala na wysnucie wniosków na temat zainteresowania zagadnieniem niepodzielności gospodarstw włościańskich tych sfer, na barkach których spoczywa ciężar odpowiedzialności za siłę obronną kraju.*

Oczywiście można by przeprowadzić kalkulację na temat, ile osób mogłoby siedzieć na roli, gdyby cały obszar podzielić na dajmy na to 2 hektarowe gospodarstwa. Byłoby to jednak poruszenie zupełnie odrębnego tematu. W interesującym nas przypadku chodzi o wyjaśnienie, jaki obszar gospodarstwa sprzyja rozrodczości rodziny włościańskiej, gdy w tym drugim przy-

padku raczej chodziłoby o stwierdzenie, jaką maksymalną liczbę osób można ulokować na roli, a to jest całkowicie inne zagadnienie.

Rozumiemy dobrze, że dla sprawy obronności kraju ważna jest nie tylko liczebność rodzin, ale także poza wielu innymi okolicznościami rozwój fizyczny ludności. Wielokrotnie czytaliśmy wzmianki o cherlactwie, jakie zakrada się w szeregi ludzi wiejskich. Wskazywano na silne spustoszenie, jakie w tym zakresie wywarł kryzys rolny, a to z powodu gorszego odżywiania organizmów ludzkich. Nasuwa się zatym pytanie, czy można skontrolować choćby jeden z czynników, wpływających na fizyczny rozwój człowieka, a mianowicie jego odżywianie w poszczególnych grupach gospodarstw włościańskich.

W tym celu rozpatrzyliśmy materiały zebrane w „Badaniach nad opłacalnością gospodarstw włościańskich", wydanych przez Naukowy Instytut w Puławach. Zawierają one dane dotyczące wydatków dziennych na osobę dorosłą (dziecko do lat 14 przelicza się na 0.6 osoby dorosłej) na dokupno artykułów do gospodarstwa domowego, przede wszystkim zaś na artykuły spożywcze, oraz obliczenia wartości świadczeń w naturze własnego gospodarstwa rolnego na jedną osobę dorosłą. Niestety „Badania" nie obejmują gospodarstw poniżej 2 ha i dlatego nic o tej grupie w zakresie odżywiania powiedzieć nie możemy. Natomiast co do innych grup okazuje się, że w okresie od 1926 do 1934 r. w gospodarstwie o obszarze od 2 do 5 ha wartość utrzymania osoby dorosłej (niemal wyłącznie wyżywienie) wynosiła dziennie w groszach: 70.34; w grupie od 5 do 10 ha — gr. 76.74; w grupie od 10 do 15 ha — gr. 86.52 i w grupie od 15 do 10 ha — gr. 98.19.

Naturalnie cyfry te nie mogą dziwić, gdyż jest naturalnym objawem, że przy większej stosunkowo zamożności łatwiej jest pozwolić sobie na nieco lepsze utrzymanie. Ażeby uwypuklić zachodzące różnice w wydatkach na utrzymanie, przedstawimy te wydatki w formie wskaźników. Przyjmując wydatki najmniejszych gospodarstw za 100, otrzymamy następujące cyfry: 109, 123 i 139. Jak widać, nie są to różnice zbyt wielkie, ale o 23% więcej (różnice między wydatkami grupy najmniejszych gospodarstw i gospodarstw o obszarze od 10 do 15 ha) może mieć wielkie znaczenie.

Na tę dodatkową okoliczność trzeba również zwrócić uwagę, ponieważ wskazuje ona, że *rodziny włościańskie, posiadające najmniejsze obszary, są nie tylko najmniej liczne, ale także najgorzej odżywiane.*

Ponieważ ilość tych rodzin o małych obszarach gospodarstwa jest już b. wielka, przeto sprawa dalszego zwiększania ich ilości w drodze działów rodzinnych wychodzi z zakresu zagadnień czysto gospodarczych i społecznych i wkracza w orbitę najistotniejszych zagadnień obronności kraju. A jeśli tak jest, to ani brak bieżących funduszów, ani trudności natury prawnej, ani nawet przesłanki sprawiedliwości społecznejnie mogą stanowić dostatecznego argumentu dla zwolnienia od podjęcia problematu przeciwdziałania rozdrabnianiu gospodarstw włościańskich.

Pozytywną próbą w tym kierunku jest projekt ustawy posła Bartczaka. Do Rządu i Parlamentu należy takie pokierowanie losami tego projektu, aby sprawa niepodzielności gospodarstw przeszła ze sfery dyskusji do sfery praktycznego działania.

Zygmunt Rusinek.

List do Redakcji.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W „Gazecie Polskiej" z dnia 13-go czerwca rb. ukazał się interesujący artykuł p. t. „W punkcie zwrotnym kredytu rolniczego".

Autor na poparcie końcowej tezy artykułu, że ustawodawstwo oddłużeniowe spełniło swoje zadanie i jakiekolwiek dalsze jego pogłębianie byłoby niczym nieuzasadnionym przywilejem, przytacza szereg ciekawych cyfr. Cyfry te określają ciężar rocznej obsługi długów rolniczych w r. 1932/33 na 437 milionów zł., a obsługę długów rolniczych w r. 1936/37 na ca 184 miliony zł. Autor, określając roczne obciążenie rolnictwa z tytułu zadłużenia w r. 1932/33 na 100, ustala dla 1934/35 wskaźnik 54, dla 1935/36 — 44, wreszcie dla 1936/37 wskaźnik 42. Z treści wspomnianego artykułu wynika, że autor bierze pod uwagę całe zadłużenie rolnictwa, zarówno w kredycie prywatnym jak i zorganizowanym. Przytoczone wyżej cyfry stanowią pewne novum w dyskusji na temat oddłużenia rolnictwa. Ponieważ: a) wiadome mi jest, że swego czasu

czynniki rządowe odrzuciły projekt przymusowej rejestracji długów, wysuwany przez zorganizowane rolnictwo, skutkiem czego nie nastąpiło dokładne ustalenie zadłużenia rolnictwa; b) wiadome mi jest, że Instytut Puławski wydaje od kilku lat publikacje p. A. S. Brody, oparte na materiale pochodzącym z 1252 gospodarstw, które to publikacje określają zadłużenie na 1 ha użytków rolnych i leśnych gospodarstw grupy A i w każdym razie nie mogą służyć za podstawę do ustalenia rocznej obsługi rolnictwa z tytułu zadłużenia. Obliczenia p. A. S. Brody nie objęły r. 1936/37 i, o ile mi wiadomo, ukażą się one najwcześniej w końcu listopada r. b., podczas gdy autor artykułu w „Gazecie Polskiej" ustala spadek rocznej obsługi długów także za r. 1936/37; c) wiadome mi jest, że jeśli chodzi o zadłużenie rolnictwa w kredycie zorganizowanym, to Ministerstwo Skarbu ustaliło swego czasu na 1. VII. 1932 w kwocie ca 814 milionów zł., następnie Bank Akceptacyjny w swym sprawozdaniu za r. 1936 szacuje je na 640 milionów złotych.

Innych obliczeń dotyczących zadłużenia rolnictwa ponad te, które wyżej wymieniłem, nie znam, a te nie dają moim zdaniem podstawy do ustalenia, ile wynosi ciężar rocznej obsługi wszystkich długów rolniczych, tj. zarówno w kredycie prywatnym jak i zorganizowanym.

Autor cytowanego na wstępie artykułu ustalił ten ciężar rocznej obsługi, musiał więc widocznie znać globalną sumę zadłużenia rolniczego w latach 1932/33 — 1936/37, boć przecież jedynie na tej podstawie mógł oprzeć swoje obliczenia. Wnioski, które autor wyciągnął dzięki tym obliczeniom, są zbyt zasadniczej natury dla kraju o przeważającej liczbie ludności rolniczej, aby je można przyjąć za słuszne, nie rzuciwszy wpierw pod adresem autora pytania: jakie jest źródło jego danych statystycznych i w jaki sposób doszedł do ustalenia spadku obsługi rocznej zadłużenia rolniczego?

Mam nadzieję, że autor w poczuciu odpowiedzialności za wypowiadane publicznie sądy, zechce na pytanie to dać wyczerpującą odpowiedź.

Dziękuję z góry Panu Redaktorowi za ewentualne umieszczenie niniejszych uwag, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Jan Frankowski

Poznań, dnia 16 czerwca 1937 r.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy.

Mleko. Cena mleka pełnego na miarę w hurcie kształtowała się w okresie drugiej i trzeciej dekady maja oraz pierwszej połowy czerwca r. b. na poszczególnych rynkach krajowych następująco: (cena w groszach za litr):

	Warszawa	Poznań	Lwów	Wilno	Katowice
od 13.V.	20	21	20	20	15—16
od 21.V.	22	19	—	—	—
od 2.VI.	20	—	19	—	—
od 5.VI	17	—	—	—	—
od 13.VI.	20	18	16	20	15—16

Cena mleka na rynku warszawskim, jak wykazuje powyższa tabelka cen, ulegała w okresie sprawozdawczym stosunkowo najczęstszym, w porównaniu z innymi rynkami, zmianom. Ceny mleka dla Warszawy notuje Komisja Notowań Cen Mleka Związków Kupieckich m. st. Warszawy, w składzie której na 8-miu członków było 6-ciu przedstawicieli przemysłu i handlu mleczarskiego i 2-ch zaledwie przedstawicieli produkcji. Ten stan rzeczy doprowadził w konsekwencji do rozbicia Komisji. Nieprzejednane stanowisko przedstawicieli przemysłu i handlu mleczarskiego zajęte na zebraniu w dniu 4 czerwca r. b. w stosunku do mniejszości, jaką stanowili przedstawiciele produkcji rolnej i solidaryzujący się z nimi przedstawiciel Miejskich Zakładów Mleczarskich „Agril" — zmusiło producentów do opuszczenia obrad Komisji. Notowania cen mleka w Warszawie od dnia 4 b. m. prowadzone więc są jednostronnie przez grupę przedstawicieli prywatnego hurtu i przemysłu mleczarskiego i jako takie nie są firmowane przez zorganizowane rolnictwo.

Masło. Cena masła wyborowego I gat. w okresie drugiej i trzeciej dekady maja oraz pierwszej połowy czerwca r. b. wykazywała stały stopniowy spadek przy tendencji na ogół słabej.

(Dalszy ciąg na str. 14-ej)

Porównawcze zestawienie przewozów kolejowych ważniejszych artykułów rolniczych za luty 1934, 1935, 1936 i 1937 r. wg danych Centralnego Biura Statystycznego Ministerstwa Komunikacji.

Rok	NADANIE				PRZYJĘCIE			
	w komunikacji wewnętrznej	do portów		zagranicę	z portów		z zagranicy	tranzyt
		Gdyni	Gdańska		Gdyni	Gdańska		
	tonny				tonny			
				Pszenica.				
1934	22,334	—	1,824	598	—	—	—	—
1935	23,003	—	5,459	—	—	45	—	—
1936	20,544	—	3,037	47	—	—	—	53
1937	27,781	—	261	—	—	423	—	4,542
				Żyto.				
1934	30,255	—	38,851	7,747	—	15	79	183
1935	28,338	5,167	39,572	1,420	15	252	—	18
1936	16,422	—	11,270	709	—	—	—	—
1937	30,712	—	973	—	—	30	—	781
				Owies.				
1934	4,274	—	289	168	—	—	—	190
1935	6,185	—	3,135	326	—	—	—	287
1936	3,802	5	2,978	464	—	—	—	67
1937	5,811	—	470	30	—	45	—	55
				Jęczmień.				
1934	6,865	—	9,319	403	—	135	1	60
1935	8,802	—	13,075	40	—	31	—	71
1936	3,650	—	24,992	106	—	—	1	182
1937	9,592	—	8,265	28	—	408	—	191
				Mąka zbożowa.				
1934	44,130	146	6,071	863	—	—	—	67
1935	48,016	—	2,070	105	15	—	—	600
1936	50,293	585	6,141	3,480	16	45	—	94
1937	58,317	324	7,609	626	—	21	—	132
				Otręby.				
1934	15,113	—	605	75	—	10	—	1,410
1935	17,177	30	562	—	—	15	—	1,500
1936	17,283	—	8,176	30	—	15	—	1,626
1937	19,318	—	2,473	—	—	30	—	2,675
				Ziemniaki świeże.				
1934	3,259	—	171	336	—	—	—	1,048
1935	2,270	—	8	—	—	—	—	922
1936	3,298	76	777	204	—	—	—	764
1937	5,159	10	644	375	67	30	—	871
				Bydło rosłe.				
1934	7,572	—	15	340	—	—	—	81
1935	6,237	—	14	328	—	1	—	113
1936	6,572	—	13	236	—	—	—	76
1937	6,019	—	—	293	—	—	—	38
				Trzoda chlewna.				
1934	4,913	—	142	1,029	—	—	—	219
1935	4,280	—	160	796	—	—	—	61
1936	4,959	—	122	879	—	—	—	339
1937	5,333	—	88	2,019	—	—	—	502
				Drzewo nieobrobione.				
1934	93,779	30	8,993	31,366	—	—	3	2,016
1935	64,817	129	3,581	11,441	—	—	—	3,711
1936	90,654	294	13,151	15,236	18	30	—	2,467
1937	122,128	19	7,711	9,797	—	—	743	2 001
				Drzewo obrobione.				
1934	37,699	3,933	68,592	5,660	43	146	247	22,737
1935	38,216	3,581	28,232	5,463	31	47	284	20,995
1936	45,124	11,503	37,536	8,606	21	170	2	15,272
1937	56,360	6,051	52,073	8,345	5	184	692	30,184

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach).

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 21 czerwca 1937 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita	32.00 (31.50)	30.25 (27.00)	29.50 (29.00)	32.00 (29.75)	30.00 (29.50)	30.00 (29.00)	—	31.25 (30.50)
„ zbierana	31.50 (31.00)	—	—	31.25 (29.25)	29.75 (29.00)	29.25 (28.25)	31.00 (29.25)	—
Żyto	28.00 (26.25)	26.00 (24.50)	25.75 (25.00)	27.75 (26.75)	27.75 (26.50)	26.50 (28.50)	(23.75)	26.50 (24.35)
Owies	28.00 (26.00)	24.75 (23.50)	23.50 (23.50)	28.50 (27.00)	28.00 (26.50)	28.25 (25.50)	26.00 (22.25)	25.50 (24.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	—	—	—		—
„ kaszany	26.00 (23.00)	24.00 (23.75)	24.00 (24.00)	25.50 (24.50)	(23.75)	25.75 (23.00)	25.00 (21.50)	21.75 (20.75)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica	20.92 (20.70)	23.44 (22.38)	22.25 (21.23)	20.27 (20 40)
Żyto	17.17 (16 57)	23.73 (22.19)	—	—
Jęczmień	23.14 (24.36)	15.47 (15.01)	—	—
Owies	14.29 (13.92)	19.81 (19.45)	—	9.55 (9.72)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.00 (23.00)	Wyka	23.50 (22.50)
„ Wiktoria	26.00 (26.00)	Peluszka	21.00 (20.00)
Łubin niebieski	16.75 (16.75)	Ziemniaki jadalne	—
„ żółty	17.25 (16.75)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	44.00 (44.00)
Rzepak zimowy	— —	„ „ „ II 65—70% . .	35.00 (35.00)
„ letni	— —	„ „ „ III 70—75% . .	31.25 (31.25)
Rzepik „	— —	Mąka żytnia I gat. 0—70% . . .	35.75 (33.25)
Siemię lniane	— —	„ „ razowa 0—95% . . .	30.75 (27.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki .	95.00 (95.00)	Otręby pszenne grube . . .	17.50 (17.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	120.00 (120.00)	„ „ średnie . . .	16.50 (16.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	110.00 (110.00)	„ „ miałkie . . .	16.50 (16.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	140.00 (140.00)	Otręby żytnie	19.00 (18.00)
Mak niebieski	72.00 (72.00)	Makuchy lniane	21.00 (20.75)
Seradela	19.50 (19.50)	„ rzepakowe	16.75 (16.50)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Lublin	Kraków	Lwów	Wilno
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 88½	—	62 — 68	—	—
„ II kl. (średnio opasione) mięsne	63 — 69	-	—	—	—
„ III kl. (mało opasione) mięsne	—	—	—	—	—
Krowy I kl.	81 — 87	45 — 55	—	52 — 58	—
„ II kl.	62 — 67	38 — 45	—	42 — 48	43 — 50
„ III kl.	52 — 55	32 — 38	—	35 — 40	33 — 43
Cielęta ponad 60 kg.	80 —100	40 — 46	80 — 85	—	—
„ „ 40 kg. . . .	68 — 80	35 — 40	70 — 80	—	45 — 55
„ „ 30 kg. . . .	50 — 69	28 — 35	—	—	—
Owce młode	60	—	—	—	—
„ stare	—	—	—	—	—
Swinie słoninowe ponad 180 kg. .	—	—	—	—	—
„ „ „ 150 „ .	103 - 112	96 —106	108 —113	80 —110	95 —105
Swinie mięsne ponad 110 kg. .	88 — 99	80 — 95	100 —108	—	85 — 95
„ „ 80—110 kg. .	80 — 94	70 — 80	90 —100	—	75 — 85

V. Warzywa (w Warszawie)

Ceny hurtowe za 100 kg. w złotych: cebula 22.00 — 24.00, chrzan 40.00 — 50.00, groch strączkowy 30.00—35.00, marchew 45.00—55.00, pietruszka 60.00—70.00, rabarbar 14.00—15.00, szczaw 35.00 — 45.00, szpinak 35.00 — 45.00, ziemniaki młode 220.00—2<0.00, pomidory 220.000—250.00; za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 10.00 — —13.00, cebula 8.00 - 10.00, kalafiory I gat. 25.00 — 30.00, II gat. 12.00—15.00, III gat. 5.00 — 7.00. kalarepa 20.00—25.00, kapusta biała 20.00 — 25.00, włoska 15.00—20.00, koperek 5,00 - - 7,00, marchew młoda 15.00 — 20.00, ogórki 35.00—40.00, pietruszka 15.00 —20.00, pory 15.00—25.00, rzodkiewka 5.00—7.00, sałata 2.50—3.50, selery 25.00—35.00.

VI. Ryby (w Warszawie).

Ceny hurtowe za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): *karp* 400 — 600 gram 1.70 (1.90—2.00), 600—900 gram 1.80 (2 00—2.25), ponad 900 gram 1.90 (2.00 — 2 25), *szczupak śnięty wybór* 1.60—1.75 (1.80—2.00), średni 0.80—1 10 (1.00—1.25), *karaś żywy* 2.00 — 2.75 (2.25 —3.25), *lin żywy* 1.50—1.80 (2.20 — 2.20), *lin śnięty* 1.00 — 1.20 (1.20—1.40), *leszcz estoński* 1.65—1.70 (1.80—2.00), *średnica* 0.50—0.55 (0.60—0.80) *drobnica* 0.40—0.50 (0.50—0.60).

Kształtowanie się ceny na rynkach krajowych wg. notowań w złotych za kilogram w hurcie, obrazuje poniższa tabela.

Data	Warszawa	Poznań	Kraków	Lwów	Katowice	Wilno	Lublin	Łódź	Łuck
14.V	3,50	3,30	3,60	3,40	3,50	3,10	3,30	3,40	3,25
16.V	3,50	—	—	—	—	3,00	3,00	3,20	2,95
18.V	—	3,00	3,20	3,10	—	—	—	—	—
21.V	3,20	—	3,00	2,90	3,20	2,80	2,90	3,10	2,80
23.V	2,90	—	2,80	—	—	2,50	2,60	2,80	2,55
25.V	—	—	—	2,70	2,90-3,00	—	—	—	—
28.V	2,70	2,70	2,75	—	2,85-3,00	2,30	2,50	2,60	2,40
1.VI	—	2,60	2,55	2,50	—	—	—	—	—
3.VI	2,60	—	—	—	2,55-2,60	—	2,35	2,50	2,25
8.VI	—	—	2,35	—	2,45-2,50	—	—	—	—
12.VI	2,50	—	2,30	2,30	2,35-2,45	2,25	2,30	2,40	2,20

W stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego (patrz nr. 20 „Życia Rolniczego“) widzimy tu na wszystkich rynkach krajowych, za wyjątkiem Poznania, gdzie koncentruje się nasz eksport, bardzo znaczną, bo przeszło 1-złotową na kilogramie, obniżkę ceny masła. W stosunku rynku krajowego do eksportu sytuacja uległa zasadniczo odwróceniu: znacznie wyższe ceny krajowe okresu ubiegłego i trudności pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego zamieniły się na niskie ceny w kraju przy nadmiarze podaży towaru i eksporcie notowanym dla masła standaryzowanego w cenie plus 30 groszy na kilogramie t. zn. jak ostatnio w stosunku do rynku Poznania zł. 2.90 za kg.

Długotrwała i bez mała powszechną dla całego kraju susza i związany z nią brak paszy, powodujący kurczenie się produkcji mleka, daje raczej poprawę ceny mleka konsumcyjnego, niż masła, które ze względu na początkowy dopiero okres jego standaryzacji dla eksportu w niedużych tylko ilościach kwalifikuje się do standartu i znacznymi partiami towaru niestandaryzowanego ciąży na rynku krajowym.

Niemniej jednak notowania eksportu polskiego na rynku londyńskim uległy znacznej stosunkowej poprawie, a to przede wszystkim na skutek dużego wyrównania oferowanego produktu. Wynosiły one na początek czerwca r. b. w sh. za 1 centnar angielski (= 50,8 kg.) 106 sh. dla masła standaryzowanego, dorównując notowaniom masła łotewskiego (106 sh.) i nieco przewyższając notowania masła holenderskiego (105 sh.).

Kopenhaga notuje w dniu 10.VI. r. b. (bez zmiany) 195 koron duńskich za 100 kg. (1 kr. d. = 1,16 zł.).

Na rynkach zagranicznych tendencja dla masła na ogół utrzymana, częściowo mocna.

Sery. Ceny serów pełnotłustych, jak zwykle w okresie wiosenno-letnim t. j. w okresie konsumcji świeżych owoców i jarzyn, niższe, w stosunku jednak do poprzedniego okresu sprawozdawczego — niezmienione.

W Warszawie notowano 12.VI. r. b. w hurcie: ser litewski do zł. 1.50, ementalski do zł. 2.70 za kg., loco skład odbiorczy.

S. K.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Uprawa pszenicy ozimej w Polsce w świetle doświadczeń.

W numerze bieżącym rozpoczynamy druk cyklu artykułów prof. dr. B. Niklewskiego o pszenicy. Artykuły te obejmą zagadnienia nawożenia, siewu, doboru odmian oraz wartości jakościowej ziarna pszenicy. Zestawienia statystyczne, jakie Czytelnicy nasi znajdą w numerze bieżącym, uwypuklają dobitnie wagę tego zagadnienia zarówno zagranicą jak i w Polsce. REDAKCJA.

1. Pochodzenie pszenicy i obecne jej rozpowszechnienie.

Jedną z najbardziej rozpowszechnionych, a zarazem najstarszych roślin uprawnych, spotykanych w znaleziskach epoki kamiennej, jest pszenica. Wedle badań Wawiłowa najprawdopodobniej istniały dwa ośrodki hodowli pszenicy na kuli ziemskiej. Na wyżynach Abisynii i Erytrei prawdopodobnie hodowano różne gatunki grupy Dicoccoideae, gdyż obecnie spotykamy tam kilkadziesiąt dziko rosnących odmian botanicznych, należących do gatunków Triticum dicoccum, durum, turgidum, polonicum. Triticum dicoccum uprawiana była w starym Egipcie, na Kaukazie, w Persji, Małej Azji, Grecji i Państwie Rzymskim oraz spotykamy ją w całej Europie (w Niemczech, Francji, Belgii, Danii, Polsce) w epoce neolitu

i brązu. Drugim ośrodkiem hodowli pszenic Triticum compactum, sphaerococcum były góry Indii północno - zachodnich, Turkiestanu i Afganistanu. Ze zbitokłosej pszenicy (compactum) powstała później luźnokłosa Triticum vulgare. Powstałe w ten sposób pszenice miękkie powędrowały z człowiekiem z Azji do Europy już w epoce kamiennej. Spotykamy je w licznych znaleziskach z neolitu i budowli palowych Austrii i Szwajcarii i Północnych Włoch. Również szła wędrówka tych pszenic na wschód do Chin i Japonii [1]).

Dla ilustracji dzisiejszego rozpowszechnienia kultury pszenicy w świecie podaję następujące tablice:

Zbiory pszenicy w niektórych krajach
(przeciętne roczne w latach 1930/31 — 34/35 w milionach q [2]).

Zbiór światowy	1278
Z. S. R. R. (Rosja)	252
U. S. A. (Am. Półn.)	195
Indie brytyjskie	97
Kanada	95
Francja	83
Włochy	69
Argentyna	66
Australia	51
Niemcy	46
Hiszpania	42
Rumunia	28
Turcja	25
Jugosławia	22
Węgry	21
Polska	20
Czechosłowacja	15
Bułgaria	14
Anglia	14
Japonia	10

Roczna światowa produkcja pszenicy wynosi przeto 1 miliard 278 milionów q.

Plony w q z ha pszenicy
(przeciętne roczne w latach 1930/31 — 34/35).

Holandią	28,8
Dania	28,7
Irlandia	26,6
Belgia	25,0
Szwecja	22,7
Anglia	22,3
Niemcy	21,5
Szwajcaria	20,6
Japonia	18,2
Czechosłowacja	16,9
Francja	15,4
Włochy	14,0
Węgry	12,8
Polska	11,7
Bułgaria	11,7
Jugosławia	10,4
Hiszpania	9,3
Argentyna	9,3
Kanada	9,1
Stany Zj. Amer. P.	8,9
Rumunia	8,9
Australia	8,1
Z. S. R. R.	7,3
Indie brytyjskie	7,2

Zbiory pszenicy [3]) w Polsce.

w latach	*zbiory w milionach q*	*produkcja w q z ha*	*powierzchnia zajęta w milionach ha*	*w %% ogólnej powierzchni ziem ornych*
1928/29	17,9	12,6	1,43	8,7
1929/30	22,4	13,6	1,65	9,8
1930/31	22,6	12,5	1,82	10,7
1931/32	13,5	7,8	1,73	10,3
1932/33	21,7	12,8	1,69	10,0
1933/34	20,8	11,9	1,77	10,4

W Polsce zajęte jest pod pszenicę około 10% powierzchni ziem ornych czyli około 1,7 milionów ha. Produkcja roczna pszenicy wynosi około 20 milionów q wartości około 400 milionów złotych przy dużych wahaniach i średnim zbiorze 12 q ziarna z 1 ha.

Udział poszczególnych województw w produkcji pszenicy jest następujący.

Zbiór pszenicy w Polsce 1935.

	powierzchnia w ha	*zbiór w tysiącach q*	*produkcja w q na 1 ha*
Polska	1.754137	20108	11,5
Województwa:			
Warszawskie	145550	1656	11,4
Łódzkie	62381	858	13,7
Kieleckie	126842	1782	14,1
Lubelskie	210918	2578	12,2

[1]) Obszerne i ciekawe zestawienie badań lat ostatnich podaje K. Miczyński (jun.). — Pochodzenie naszych roślin zbożowych. — Przyroda i Technika 1933, V.

J. Zabłocki i J. Żurowski. — Znalezienie pszenic w kulturze małopolskiej. Spraw. Pol. Akad. Umiej. T. 38, p. 24.

[2]) Daty statystyczne otrzymałem z Zakładu Ekonomiki Roln. U. P. i od p. inż. K. Pawłowskiego, za co Im na tym miejscu serdecznie dziękuję. Statystyka obejmuje zarówno uprawę pszenicy ozimej, jak i jarej.

[3]) Statystyka obejmuje pszenicę ozimą i jarą w Polsce pszenica jara zajmuje około 1/10 przestrzeni zajętej przez pszenicę ozimą.

Białostockie	74535	705	9,5
Wileńskie	23734	162	6,8
Nowogródzkie	24552	213	8,7
Poleskie	24187	217	9,0
Wołyńskie	241532	2613	10,8
Poznańskie	128475	1644	12,8
Pomorskie	55599	871	15,7
Śląskie	9751	163	16,7
Krakowskie	106540	1097	10,3
Lwowskie	199479	2066	10,4
Stanisławowskie	90061	994	11,0
Tarnopolskie	230001	2490	10,8

Największymi ośrodkami produkcji pszenicy w Polsce są: Podole, Opole, Lubelskie, Wołyń, Sandomierskie, Kujawy, dolina Wisły; najwyższą produkcją z jednostki przestrzeni odznaczają się ziemie zachodnie, Kieleckie i Łódzkie (Kaliskie).

2. Gleba, przedplon, uprawa.

Pszenica udaje się na ziemiach zwięzłych, spoistych, zachowujących dobrze wilgoć. W klimacie wilgotniejszym może ona być uprawiana także na glebach nieco lżejszych. Wobec dużych wymagań pokarmowych do uprawy pszenicy nadają się przede wszystkim gleby żyzne w dobrych warunkach nawozowych. Pod pszenicę szczególniej nadają się glinki lössowe na podłożu marglowym, czarnoziemy, czarne borowiny Wołynia, Sandomierskie rędziny, gleby napływowe, glinki podgórskie. Rozmieszczenie uprawy pszenicy w Polsce, podane w tabl. 19 Atlasu Romera, świadczy wymownie o wpływie czynników przyrodniczych na zasięgi uprawy pszenicy. Na terenie Podola i Opola, na czarnoziemach i lössach pszenica zajmuje 25—40% powierzchni użytej pod zboża. Na północ od tych terenów, na Wołyniu i Lubelszczyźnie, na lössach i czarnych borowinach, udział uprawy pszenicy wynosi jeszcze 10—25% powierzchni, zajętej pod zboża. Linia tego zasięgu uprawy pokrywa się mniej więcej z linią graniczną 600 mm opadów, omijając jednakże Łysogórę i Zagłębie śląskie. W okręgach uboższych w opady, poniżej 600 mm, szersza uprawa pszenicy (10—25%) ogranicza się tylko do bogatych gleb napływowych np. doliny Wisły, Bugu i Narwi, do gleb kujawskich, do pasma ziem na południu Wielkopolski na linii Rawicz — Kalisz. Natomiast na innych uboższych ziemiach uprawa pszenicy spada poniżej 10% powierzchni, zajętej pod zboża.

O zasięgu uprawy pszenicy w Polsce decyduje przeto gleba i wilgotność klimatu.

Pszenica silnie reaguje na strukturę mechaniczną gleby i podglebia, jak i na stan jej wilgotności i zasób pokarmowy. Toteż przedplony, pozostawiające glebę i podglebie w gorszej lub lepszej strukturze, wpływają tym samym na rozwój pszenicy. Również i od zapasów pokarmów i wody, na co wpływa przedplon ,zależy rozwój pszenicy. Strączkowe, które glebę pod względem zaopatrzenia azotu pozostawiają w znakomitym stanie, są dla pszenicy dobrymi przedplonami np. koniczyny, groch, bobik, a także mieszanki zbóż ze strączkowymi. Bardzo dobrym przedplonem jest lucerna, coraz częściej uprawiana w płodozmianie, jako roślina 3-letnia. Przyczyna dodatniego wpływu uprawy roślin strączkowych na pszenicę polega nie tylko na wzbogaceniu gleby w azot; w znacznym stopniu głębokie korzenienie się roślin strączkowych umożliwia także i pszenicy zapuszczanie korzeni w ślad za obumierającymi korzeniami strączkowych do warstw głębszych. Tym głównie tłumaczy się, że po lucernie pszenica jeszcze po kilku latach reaguje na ten przedplon. Również znakomitym przeplonem dla pszenicy jest głęboko korzeniący się rzepak, jakkolwiek silnie wyczerpuje on glebę. Toteż po dobrym przedplonie pszenica lepiej potrafi przetrwać okres posuchy i czerpać pokarmy także i z warstw głębszych. Atoli zdarzyć się może, że w latach suchych koniczyna wywrzeć może na pszenicę wpływ ujemny, pozostawiając glebę zbyt wysuszoną. W warunkach klimatu suchego należy koniczynę podorać zaraz po pierwszym pokosie, aby zaoszczędzić zapasu wody w glebie. Stan wilgotności gleby był zapewne przyczyną wyników, jakie osiągnięto w r. 1933 na Podolu w Krogulcu, pow. Kopyczyńce. Na czarnoziemie podolskim, na lössie zastosowano w r. 1932 różne przedplony, a między innymi od czerwca czarny ugór; gleby po koniczynie zorano 10.VII; pszenicę zasiano 30.IX; odmiany nieznanego pochodzenia.

Przedplon	*Plon ziarna w q z ha*
ugór czarny	21,5
mieszanka (wyka i jęczmień) na paszę	16,5
koniczyna czerwona:	
1) pokos na siano	15,0
2) pokos przyorano	
bobik	13,0
hreczka	12,7
koniczyna czerwona:	
1) pokos na siano	11,8
2) pokos na nasienie	

Czarny ugór, który najlepiej konserwuje wilgoć w ziemi, był też najlepszym przedplonem dla pszenicy.

W Opatówcu na bielicy podlaskiej glejowej, na chudej glinie czerwonej wysuwa się przy badaniu wpływu przedplonu na pszenicę kwestia struktury, za czym przemawia wynik w kilkoletnim doświadczeniu. W r. 1934 osiągnięto następujący rezultat. Pszenicę selekcji opatowieckiej wysiano na pełnym nawożeniu mineralnym 16.IX.

Przedplon	*Plon ziarna w q z ha*
peluszka wczesna na nasienie	25,5
wyka	24,4
rzepak jary	22,6
owies	17,3
jęczmień	16,4

Jak w poprzednich latach, tak i w tym nie było znacznej różnicy po owsie i jęczmieniu, mimo że po jęczmieniu pszenica była silnie porażona grzybkiem u podstawy źdźbeł (Ophiobolus).

Odmienny był wynik doświadczenia przeprowadzonego w Sielcu, pow. pińczowski w r. 1933. Na czarnoziemie zdegradowanym wysiano na pełnym nawożeniu mineralnym Graniatkę z następującym wynikiem:

Przedplon	*Plon ziarna pszenicy w q z ha*
groch	26,87
mieszanka	24,10
jęczmień	23,35
bobik	22,32
pszenica	21,97
proso	20,90
ziemniaki	20,35
owies	20,02
buraki	19,10
żyto	18,85

Przyczyna odmiennego wpływu przeplonów polega prawdopodobnie na tym, że gleba zdegradowany czarnoziem na lössie jest w znakomitej strukturze i dlatego rośliny wpływające na strukturę były bez większego znaczenia, natomiast dominujące znaczenie miało wyczerpanie gleby z natury ubogiej. Tym zapewne tłumaczy się, że silniej wyczerpujące rośliny, jak owies, buraki i żyto, były najgorszymi przedplonami.

Wpływ przedplonu na pszenicę zależy przeto wybitnie od charakteru gleby. Toteż mak na ubogiej glebie będzie dla pszenicy złym, a na glebie żyznej może być z powodu głębokiego zakorzenienia dobrym przedplonem.

Ziemniaki na gnoju, choć pozostawiają glebę w dobrym stanie uprawy i nawożenia, nie są dla pszenicy dobrym przedplonem, prawdopodobnie dlatego, że obie rośliny płytko się korzenią. Po ziemniakach zazwyczaj ziemia jest silnie rozpylona i w zimie łatwo się zaskorupia. Buraki w naszych warunkach klimatycznych są dla pszenicy ozimej jako przedplon bez znaczenia, gdyż schodzą zbyt późno z pola.

Zboża są dla pszenicy najgorszym przedplonem, zwłaszcza sama pszenica. Pszenica po pszenicy, także jarej, daje zazwyczaj plon niższy, niż po jęczmieniu, dlatego że pszenica zatruwa ziemię swymi wydzielinami. W uprawach dwóch pszenic po sobie winna być przerwa, by owe wydzieliny korzeniowe mogły się w glebie rozłożyć, względnie zostać wypłukane.

Racjonalny płodozmian, w którym pszenica przychodzi w glebę o dobrej strukturze i właściwym stanie nawozowym, zapewnia jej rentowność i równość plonów, a uprawa wtedy jest łatwa i tania.

Pod pszenicę należy stosować dwie orki. Bezpośrednio po sprzęcie przedplonu daje się podorywkę, niszcząc w ten sposób chwasty, zabezpieczając zapasy wody glebowej i utrzymując glebę w dobrej strukturze. Wykorzystuje się w ten sposób ciepło lata dla szybkiego rozkładu resztek pożniwnych. W razie zaniechania podorywki rozkład masy roślinnej przypada na jesień, kiedy młode rośliny pszenicy się rozwijają; rozkładająca się masa organiczna szkodzi roślinom i zabiera im rozpuszczalne składniki pokarmowe, zwłaszcza azot, a wysuszenie roli utrudnia względnie uniemożliwia wschody.

Gdy sieje się na jesień pszenicę, masa roślinna, a także ewentualnie dodany obornik powinny być już rozłożone i składniki pokarmowe w znacznym stopniu zmineralizowane. Materiał organiczny, resztki roślinne i obornik powinny w okresie lipca i sierpnia ulec rozkładowi.

W tak uprawionej roli wschodzące chwasty powinny być w czas zniszczone, by pszenica przyszła na rolę już oczyszczoną, na co jest ona bardzo wrażliwa.

Orkę siewną wykonuje się w drugiej połowie sierpnia lub z początkiem września do normalnej głębokości praktykowanej w danym gospodarstwie t. j. średnio 15—20 cm, gdyż pszenica nie reaguje bezpośrednio na głęboką uprawę; jedynie głęboko uprawione przedplony mogą mieć dla produkcji pszenicy znacze-

nie. Po 2—4 tygodni odleżenia się roli przystępuje się do wykonania siewu. Powierzchnia przygotowana do zasiewu nie powinna być zbytnio wygładzona, gdyż rozpylenie roli powoduje w okresie zimy zbytnie zaskorupienie. Utworzone przy uprawie mniejsze lub większe grudki chronią przed zaskorupieniem i są dla roślin ochroną przed wysuszającymi wiatrami w razie bezśnieżnej zimy.

Prof. Dr. Bronisław Niklewski.

Niespodzianki torfowe.

Zdarza się nieraz widzieć, jak pasące się krowy niejednakowo traktują pastwisko. Jedne partie gruntu pastwiskowego nawiedzają chętnie, od innych stronią. Na jednych wyjadają roślinność całkowicie, na innych pasą się niechętnie. Widocznie gra tu rolę smak spożywanej zieleniny. Na pewnym pastwisku naturalnym z podsiewem bardzo bujnie wyrosła biała koniczyna. Zwłaszcza wspaniale rozwinęła się na niższych miejscach pastwiska, położonych na murszu. Gdy się patrzyło na tę bujną, a teoretycznie wysoce szlachetną i pastewną roślinność, zdawało się, że krowy chciwie pochłaniać ją będą; okazało się jednak, że uciekały one z tych miejsc na miejsca wyższe, gdzie roślinność była o wiele mniej rozwinięta. Właściciel pastwiska patrzył na to bezradnie i, zmartwiony, wzruszał ramionami, nie znając przyczyny tego, co obserwował. Próbował kosić tę zieleninę i zadawać koniom, jednak i w tym spotkało go niepowodzenie. I o dziwo, te same konie, które przez całe lata na zakładkę dostawały zieleninę z bagna, złożoną głównie z grubej, szorstkiej turzycy, — te same konie gardziły zieleniną na pozór wysoce szlachetną. Według ich podniebienia gruba, dzika roślinność bagienna smaczniejsza była od szlachetnej w pojęciu ludzkim.

Pod tym względem dzieją się prawdziwe dziwy dobrze znane ludności nadrzecznej, której głównym bogactwem są łąki. Ci „Łęgale" jak ich nad Wartą nazywają, mogliby wielu rzeczy naszych „Łąkarzy" nauczyć. Można się od nich dowiedzieć, jaka to jest łąka krowia, a jaka końska, a która nadaje się na użytek wszechstronny. Oceny takie wykonywują bez pomyłki.

Co jest przyczyną tej smakowitości pozytywnej czy negatywnej, zdaje się, nikt jeszcze nie wyjaśnił. Jest to pewnie związane z chemizmem gruntu, a przez to i roślinności.

Przytoczone zaobserwowane fakty dotyczą łąk czy pastwisk naturalnych, ciekawe jednak są też do zanotowania zjawiska na łąkach sztucznych.

Oto przykład.

Na torfie nizinnym nadnarwiańskim założono doświadczenie naukowe z mieszanką pastwiskową traw trwałych. Doświadczenie udało się znakomicie. Niektóre kombinacje dały wybitne rezultaty. Porost traw był zadawalniający lub bujny. Właściciel zmeliorowanego torfu był zachwycony. Ale zachwyt trwał do chwili... użytkowania pastwiska. Okazało się bowiem, że zieleniny te na sztucznym pastwisku nie chce ruszyć ani krowa, ani koń. Trafiło to jednak na twardego i wytrwałego gospodarza, więc się tym nie zrażał. Czekał, że to przeminie, gdy zmieni się aura, niestety, nic nie pomogło. Zebrał trawę na siano, sądził, że w tej postaci uda mu się paszę zużytkować — nie pomogło.

Natomiast zaobserwował on rzecz ciekawą, a mianowicie, że te same zwierzęta chętnie się pasą tuż obok na pastwisku naturalnym, nie zamienionym jeszcze przez niego na sztuczne. Przekonał się on, że pod wpływem melioracji, przeprowadzonej temu trzy lata i stosowanego nawożenia, głównie potasowego, flora jego łąk torfowych znacznie się zmienia bez żadnych podsiewów i innych zabiegów i daje dobre pastwisko.

Dziś człowiek ten jest już prawie zadowolony, krzywi się tylko, gdy mu się przypomni entuzjazm, którego był pełen na widok udanego doświadczenia.

Wybitne rezultaty łąk torfowych zmeliorowanych i zagospodarowanych wyłącznie przez odpowiednie nawożenie obserwowałem w swoim czasie w powiecie ostrowskim, województwa poznańskiego (Kossoszyca), gdzie potas i wałowanie są dostateczną gwarancją wysokich plonów siana. Dzieje się to na obszarze około trzystu pięćdziesięciu hektarów, gdzie gospodarka ta trwa od dawnych czasów przedwojennych.

Z drugiej znów strony przypomina mi się, co szereg razy oglądałem na stacji doświadczalnej Błonie pod Łęczycą, gdzie na sztucznych łąkach torfowych otrzymuje się znakomite siano o dużej smakowitości i pastewności. Dzieje się to również na torfie nizinnym, ale innego typu.

Niespodzianki są wszędzie, niemało dostarcza ich życie każdemu rolnikowi, ale nikt nie jest na nie w tym stopniu narażony, co łąkarz „torfowy". Ja nim nie jestem, ale skwapliwie sprawy te obserwuję, gdy tylko życie okazję nastręczy.

Józef Zdzienicki.

Letnie żywienie trzody chlewnej na bekony.

W artykule, zamieszczonym w nr. 26 „Życia Rolniczego" b. r. została ogólnikowo omówiona sprawa stosowania lucerny w żywieniu trzody chlewnej na bekony. Obecnie dla uzupełnienia podajemy nieco danych, odnoszących się do doboru pasz towarzyszących lucernie.

Koszty żywienia przy stosowaniu lucerny zielonej na ogół są niższe niż przy żywieniu samym zbożem i mlekiem, ale bardziej wyraźny i korzystny efekt ekonomiczny idzie w parze ze skróceniem okresu żywienia oraz ze zwiększeniem przyrostów dziennych i wykorzystaniem karmy, a te ostatnie zależne są od wysokości dawek oraz właściwego doboru i kombinacji pasz.

Stosowanie umiarkowanych dawek lucerny zielonej (1—1,5 kg.) przy żywieniu trzody chlewnej na bekony jest bardzo wskazane, ponieważ pozwala uzyskać zupełnie dobry wynik żywienia, dobre przyrosty dzienne (604—613 g.) i wykorzystanie karmy (3,5 jednostek), co obniża koszty żywienia.

Może się wydawać, że tak niskie dawki lucerny zielonej (1 kg.) nie mają większego znaczenia i wpływu, należy jednak pamiętać, że dodatek paszy zielonej, dietetycznie działającej, zawierającej wysokowartościowe składniki odżywcze, witaminy i sole mineralne, ma swoje znaczenie, szczególnie zaś u świń, które rosną nadzwyczaj szybko i są bardzo wrażliwe na braki w żywieniu. Dodatek pasz zielonych pobudza żerność oraz dodatnio wpływa na stan zdrowotny świń, a to też nie pozostaje bez wpływu na ogólny wynik żywienia.

Ponieważ jednak przy stosowaniu pasz zielonych powstaje niebezpieczeństwo uzyskania miękkiej lub chudej słoniny, przeto duże znaczenie ma racjonalny dobór i stosunek pasz towarzyszących; niezbędne jest również wprowadzenie w dostatecznej ilości pasz bardziej bogatych w węglowodany i łatwo strawnych. Jęczmień jest paszą doskonałą przy żywieniu na bekony, wybitnie polepsza jakość produktu rzeźnego, zwiększa jędrność słoniny, ale ze względu na zwiększoną nieco zawartość włókna surowego (4%), w porównaniu z pszenicą, żytem i kukurydzą (1,9—2,7%) nie daje on, przy wspólnym skarmianiu z lucerną zieloną, która również zawiera znaczną ilość drewnika (5,5 — 10%), całkowitej pewności uzyskania zupełnie jędrnej słoniny. Dlatego też wydaje się bardziej celowe przy żywieniu zielonkami stosowanie jęczmienia w mieszance z kukurydzą lub żytem, a jeszcze bardziej korzystne w kombinacji z ziemniakami.

Ziemniaki są bardzo dobrym uzupełnieniem przy żywieniu zielonkami, zawierają bowiem dużo węglowodanów, a drewnika znikomą ilość (0,7%).

Stosowanie świeżych, parowanych ziemniaków obok lucerny i jęczmienia przy jednoczesnym zwiększeniu wartości jednostkowej norm w ostatnich okresach żywienia na bekony, pozwala w krótkim okresie czasu przy dobrych przyrostach dziennych i wykorzystaniu karmy oraz niskich stosunkowo kosztach żywienia, osiągnąć wagę bekonową świń.

Gospodarstwa nastawione w kierunku produkcji bekonów powinny zawczasu poczynić zabiegi, aby zarezerwować niezbędne pasze na okres letniego żywienia. Ziemniaki uparowane i zakiszone w jesieni uchronią od zbędnych strat, które powstają przy przechowywaniu w kopcach, a jednocześnie umożliwią racjonalne i bardziej ekonomiczne letnie żywienie z udziałem pasz zielonych.

Należy zaprzestać stosowania zbyt wygórowanych ilości pasz zielonych, skarmiać natomiast w umiarkowanych dawkach oraz bez

daleko posuniętego oszczędzania pasz skoncentrowanych — zbożowych. Należy unikać jednostronnego stosowania otrąb pszennych, żytnich lub jęczmiennych, które najczęściej są stosowane, a jednak najmniej są wskazane przy żywieniu świń na bekony. Otręby są mniej odpowiednie przy letnim żywieniu ze względu na znaczną zawartość włókna surowego, nie są ekonomiczne wobec większej ilości białka, gdyż przy żywieniu zielonkami zależy nam raczej na paszach bardziej bogatych w węglowodany. Wobec powyższego otręby należy pozostawiać dla bydła, gdzie one dadzą efekt produkcyjny znacznie większy, świniom zaś bardziej celowe będzie stosowanie jęczmienia, kukurydzy i żyta, które to pasze przy żywieniu świń na bekony kalkulują się taniej od otrąb.

Na stosowanie więc odpowiednich pasz, we właściwych dawkach i racjonalnym urozmaiceniu należy zwrócić uwagę i położyć nacisk przy letnim żywieniu trzody chlewnej na bekony.

Inż. A. Batiuta.

Stary Brześć.

Nawożenie fosforowe łąk i pastwisk.

Nawożenie spełnia na łąkach i pastwiskach nie tylko rolę zabiegu, uzupełniającego braki pokarmowe gleby i podnoszącego w ten sposób plony, ale sięga swoim wpływem jeszcze znacznie dalej, odbijając się przede wszystkim na jakości plonów.

Na skutek nawożenia zwiększa się między innymi zawartość składników mineralnych w paszy. Jest to rzecz ogromnie ważna, zwłaszcza w odniesieniu do fosforu i wapnia, pierwiastków wchodzących, jak wiadomo, w poważnych ilościach w skład ciała zwierząt, w pierwszym zaś rzędzie ich kośćca. Braki tych składników mogą bowiem powodować u bydła szereg przypadłości chorobowych, kończących się w krańcowych wypadkach nawet śmiercią; wymienić tu należy kruchość i łamliwość kości, krzywicę, lizawość i t. zw. „osteofagię“, czyli zjadanie kości, kawałków wapna, cegły, butwiejącego drzewa, nawozu i inych nie jadalnych substancyj — z kolei zaburzenia w rozwoju, funkcjach rozrodczych, produkcyjności i t. d. Według nowszych badań są to przede wszystkim skutki braku fosforu, gdyż idące w tym samym kierunku skutki braków wapnia odbijają się na organizmach zwierzęcych już w stopniu znacznie słabszym.

Doświadczenia i spostrzeżenia, poczynione nad występowaniem osteofagii u bydła w południowej Afryce, wykazały ścisłą zależność tej choroby od ubóstwa fosforowego paszy. Zawartość fosforu w suchej masie trawy wynosiła tu od 0.1 — 0.3% P_2O_5. Podobne, bo często nie dochodzące 0,3% ilości tego składnika, można u nas stwierdzić w niejednym sianie halnym, podgórskim i w sianie z niejednego niezagospodarowanego torfowiska; nasze hale, łąki i pastwiska podgórskie i niektóre torfy odznaczają się bowiem ogromnie niską zasobnością fosforową. Odbijać się to musi na rozwoju i zdrowotności inwentarza — a jest jednym z powodów naszych niskich zbiorów paszy.

Nawozy organiczne, zawierające w pokaźniejszych ilościach fosfór, a z pośród nich zwłaszcza obornik, są stosowane na łąkach w dość ograniczonym zakresie, jakkolwiek ich działanie było by tam szczególnie potrzebne — chociażby ze względu na polepszenie własności fizycznych i biologicznych gleby, której na tych użytkach przy pomocy intensywniejszych zabiegów uprawy mechanicznej bez zniszczenia porostu poprawiać nie można. Uzupełnianie braków fosforowych na łąkach i pastwiskach odbywa się stąd głównie za pośrednictwem nawozów pomocniczych.

Z nawozów tych, obok mączek kostnych, używano na łąkach od dawna przede wszystkim tomasyny, uważanej za klasyczny nawóz łąkowy; dziś obok tej ostatniej wchodzą coraz bardziej w użycie i inne nawozy, mianowicie superfosfat, supertomasyna i mączka fosforytowa.

Najbardziej odrębne stanowisko zajmuje wśród wymienionych nawozów superfosfat — jako nawóz łatwo rozpuszczalny i szybko działający. W związku ze swoją łatwą rozpuszczalnością i wysoką aktywnością jest superfosfat w wielu wypadkach nawozem nie zastąpionym, szczególnie na glebach suchszych i w suchsze lata — oraz dla doraźnego wspomożenia roślinności w rozwoju. Najlepiej działa superfosfat na glebach alkalicznych, obojętnych i słabo kwaśnych, choć może działać również dobrze, nie gorzej od innych nawozów fos-

forowych, i na niektórych glebach silnie zakwaszonych.

Cząsteczki superfosfatu ulegają łatwo wmyciu w glebę, a następnie lepszemu rozejściu się w jej wierzchniej warstwie i dokładniejszemu w niej rozmiesczeniu od cząstek innych, trudniej rozpuszczalnych nawozów fosforowych, dlatego też korzenie roślin mogą łatwiej pobierać z niego fosfor, mimo że przechodzi on w glebie dość prędko w połączenia słabiej rozpuszczalne. Na tym głównie zasadza się wyższość superfosfatu nad innymi źródłami fosforu w nawozach pomocniczych.

Chcąc wyzyskać swoiste działanie superfosfatu, wypływające z jego wysokiej rozpuszczalności, nie należy nawozić łąk i pastwisk superfosfatem na zapas, w większych dawkach — lecz stosować nawożenie słabsze a częstsze, zasadniczo coroczne; wypłukiwania obawiać się przy tym nie trzeba, gdyż superfosfat ulega szybko związaniu przez glebę.

Doświadczenia, przeprowadzone u nas w ostatnich latach nad nawożeniem łąk i pastwisk superfosfatem tak przez zakłady i koła doświadczalne, jak zwłaszcza przez doc. Dr. Z. Golonkę — wykazały doskonałe działanie tego nawozu na nieużytkach zielonych. Z 1 kg. kwasu fosforowego uzyskiwano do 60 kg. siana — zaś nadwyżki na nawożeniu superfosfatowym dochodziły do 40 q siana z ha. Takich nadwyżek nie stwierdzono u nas przy żadnym innym nawożeniu fosforowym.

Do działania supefosfatu zbliża się w pewnym stopniu supertomasyna, która jednak ustępuje wyraźnie temu nawozowi w rozpuszczalności. Jeszcze trudniej rozpuszczalna jest tomasyna; najsłabiej wreszcie rozpuszczają się fosforyty, których działanie jest też najsłabsze, ale i najbardziej długotrwałe. Dwa ostatnie nawozy, zwłaszcza zaś mączka fosforytowa, będą się nadawały szczególnie na gleby kwaśne. Na zapas można nimi bez większych obaw nawozić.

Nawożenie fosforowe pociąga za sobą zmiany, nieraz bardzo powazne, w składzie botanicznym roślinności łąk i pastwisk. Wyrażają się one przede wszystkim we wzroście ilości motylkowych, które po za wbogaceniem paszy w składniki mineralne, podnoszą w niej również zawartość białka, polepszając i w ten sposób jej jakość.

Ze względu na swoistą a tak wielostronną rolę fosforu w gospodarce pastewno-hodowlanej — wysuwa się w zamierzeniach, zdążających do podniesienia tych tak u nas do lat osta tnich zaniedbanych użytków, na czołowe miejsce potrzeba uzupełniania braków fosforu w glebach naszych łąk i pastwisk.

Dr. Edward Ralski docent U. J.

Wiadomości z zagranicy.

ZARZĄDZENIA I PRZEPISY TYCZĄCE ZWALCZANIA GZA BYDLĘCEGO W NIEMCZECH.

W związku z wielkimi szkodami wyrządzanymi przez gza bydlęcego — istnieje w Niemczech ustawa z dnia 7.12 1933 r. zalecająca energiczną walkę z tym pasożytem.

Jak wiadomo larwy gza bydlęcego żerując w ciele zwierzęcym są najbardziej szkodliwe z powodu powstrzymywania wzrostu młodych bydląt jako też ze względu na wywoływanie wybitnego spadku mleczności u krów. Pozatem przemysł garbarski ponosi olbrzymie straty przy masowej rójce gza bydlęcego, gdyż skóry na grzbiecie bydląt są podziurawione, przez co tracą bardzo na swej wartości handlowej.

Wspomniana ustawa o przymusowym zwalczaniu gza bydlęcego była raczej ramową, a więc nie wskazywała specjalnych środków i metod, mających praktyczne zastosowanie w walce z gzem bydlęcym, gdyż rządowi niemieckiemu z początku zależało na wyprodukwaniu i praktycznym zastosowaniu odpowiednich środków chemicznych — jako środków walki z powyższą plagą. Doświadczenia wykazały, że można zastosować dwa sposoby walki z larwą gza bydlęcego: 1) metoda mechaniczna przez zatruwanie każdej larwy żerującej w ciele bydlęcym i 2) metoda chemiczna — przez nacieranie całej powierzchni bydlęcia płynem chemicznym. Sposoby te zmniejszają bardzo skutecznie szkody wyrządzane przez larwy — muszą jednakowoż być zastosowane przez odpowiednio wyszkolony personel. Wobec tego niemiecki minister rolnictwa wydał w dniu 19 kwietnia 1937 r. rozporządzenie wykonawcze do wyżej wymienionej ustawy, zmierzające na podstawie poczynionych prób i doświadczeń

do zorganizowania służby ochronnej do walki z gzem bydlęcym. W myśl tego zarządzenia władze administracji ogólnej powinny powołać specjalnego człowieka do akcji zwalczania larw gza bydlęcego. Kandydat na to stanowisko przechodzi specjalne, bezpłatne przeszkolenie przy powiatowym lekarzu weterynarii. Przepisy ostatnio wspomnianego zarządzenia określają, jakie czynności winien on wykonać, a więc: zbadanie stanu zdrowia bydląt, 1-sze odlarwianie, badanie powtórne bydła oraz odlarwianie wtórne. Doświadczenia wykazały, że przede wszystkim drugie badanie i powtórne odlarwianie posiadają bardzo duże znaczenie, wobec czego czynności te należałoby przeprowadzić jak najstaranniej. Ustawa zapewnia przeprowadzającym walkę z gzem bydlęcym swobodny dostęp do poszczególnych gospodarstw rolnych i zleca właścicielom bydląt okazywać im wszelką pomoc. Oporni będą karani grzywnami pieniężnymi. Funkcjonariusze, przeprowadzający z ramienia rządu odlarwianie bydła, muszą stosować się do wszelkich rad i wskazówek powiatowego lekarza weterynarii i są kontrolowani w swych czynnościach przez władze administracyjne. W wypadku niewłaściwego wykonywania swych funkcji władza administracyjna na wniosek powiatowego lekarza weterynarii odwołuje wspomnianych funkcjonariuszy. Wszelkie koszty zabiegów, mających na celu zwalczania larw gza bydlęcego, ponoszą właściciele bydła. Funkcjonariusz płatny jest z kasy rządowej i otrzymuje dziennie 2 RM oraz od każdej sztuki badanej 0.05 RM. W wypadku specjalnie ciężkiej pracy przy masowej rójce gza bydlęcego — zarobek dzienny „odlarwiacza" może wynieść do 3 RM. Należy przy tym dodać, że dniówkę wypłaca funkcjonariuszowi wójt gminy — zaś należność od sztuki winien bezpośrednio uiszczać właściciel bydła.

Zwlaczając planowo i skrupulatnie larwy gza bydlęcego sposobem wyżej opisanym — rząd Rzeszy spodziewa się osiągnąć tą drogą szybkie wyniki swej szeroko zakrojonej akcji.

(Dr. Habeck — Berlin, Deutsche Landwirtschaftliche Tierzucht — Nr. 20 z dn. 15.5 1937 roku). *A. G.*

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Ideowe podstawy zmian ustrojowych w spółdzielczości rolniczej.

Opinii rolniczej wiadome jest, że na warsztacie prac Rady Głównej i Zarządu Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych R. P. znalazła się sprawa zmiany statutu Związku. Projekt jest obecnie w fazie opracowań wewnętrznych i nie wszedł jeszcze na szersze forum. W szczególności projekt ten, dość daleko posunięty w opracowaniu, nie ma jeszcze za sobą ustosunkowania czynników oficjalnych, powołanych do nadzoru nad spółdzielczością. Jest on debatowany dotychczas wyłącznie w środowisku spółdzielców. Szczególnie podkreślić trzeba, iż jest rzeczą konieczną, aby podobnie doniosłe zagadnienia omawiane były na wysokim poziomie, co nastąpi, jeśli w dyskusji dominować będzie troska o samą sprawę. Powyższe stwierdzenie jest potrzebne dlatego, że już w toku obrad nad tą sprawą ujawniały się emocje i namiętności zgoła zbędne przy omawianiu problemu, który musi znaleźć swoje najlepsze rozstrzygnięcie w atmosferze spokojnych głębokich rozważań — i wiary, że każdy biorący udział w naradach ma jedynie na celu dobro spółdzielczości, a więc dźwiganie wsi.

Sprawa konsolidacji spółdzielczego ruchu rolniczego, aktualna od samego zarania odzyskania niepodległości, weszła w stadium realizacji dopiero w 1934 r. Dnia 13 marca tego roku Sejm uchwalił nowelizację ustawy o spółdzielniach. Nowela stworzyła warunki prawne do reorganizacji ruchu spółdzielczego. Rada Spółdzielcza uzyskała prawo ustalania wytycznych dla prac związków rewizyjnych, oraz udzielania opinii w sprawie nadawania związkom prawa rewizji. W jesieni tegoż roku Rada spółdzielcza, rozpatrując plan rozgraniczenia działalności związków, wypowiedziała się jednogłośnie za utworzeniem jednej organizacji, zrzeszającej spółdzielnie, należące dawniej do związków „Unia" i „Zjednoczenia". Jeszcze w tym samym roku

z inicjatywy ówczesnego przewodniczącego Rady spółdzielczej — odbył się zjazd przedstawicieli związków rewizyjnych i central gospodarczych, zgrupowanych w „Zjednoczeniu" i „Unii", pomyślany jako zebranie inicjatorów i założycieli nowego związku. Tak powstał obecnie działający „Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo Gospodarczych R. P.", stanowiący połączenie czterech związków „Unii" i pięciu związków „Zjednoczenia", a obejmujący swoją działalnością już w chwili powstania około 5.500 spółdzielni na całym terenie Rzeczypospolitej.

Jeszcze w 1918 r. na pierwszym zjeździe przewodników spółdzielczości w Lublinie ś. p. Franciszek Stefczyk, postawił dla spółdzielców zasadę: *„Nie mówić nic o tym, co nas dzieli, lecz wydobywać to, co nas łączy"*. Z tym zawołaniem przez szereg lat był gorącym i głębokim propagatorem akcji konsolidacyjnej w spółdzielczości rolniczej. Nie danym mu było idei tej zrealizować. Zjednoczenie stało się faktem znacznie później dzięki ingerencji czynników rządowych. Niemniej jednak zasadnicza idea Stefczyka obowiązuje spółdzielców, jeżeli idea konsolidacyjna ma być nie formą, ale istotną treścią.

Trzeba stwierdzić szczerze, z miłością dla samej sprawy, że dotychczasowa działalność Związku — odbiegła dość daleko od zasady Stefczyka. To szkodzi sprawie rozwoju spółdzielczości i dlatego musi być wyraźnie powiedziane, że tak dalej być nie może.

Kierownicy Związku nie doceniają siły i zasięgu krytycyzmu, który ujawnia się dziś w stosunku do działalności Związku. Wydaje im się, że to są tylko grymasy niektórych ludzi, czy poszczególnych doraźnie niezadowolonych okręgów. Albo nawet chęć „uderzenia" tej czy innej osobistości kierowniczej. Z punktu widzenia rozwoju spółdzielczości byłoby dobrze, gdyby istniały tylko takie podstawy niezadowolenia. Możnaby je całkowicie zlekceważyć, lub nawet potępiwszy, przejść nad nimi do porządku dziennego. Jest jednak inaczej. Nad Związkiem gromadzą się chmury, które mogą zaszkodzić sprawie. Dlatego trzeba się nad nią zastanowić publicznie, aby znaleźć wyjście, odpowiadające interesom wsi.

Jest wiele materiału, który bywa przytaczany na dowód krytycznego ustosunkowania się społeczeństwa rolniczego w stosunku do działalności Związku. Ujawnia się zarówno krytyka rzeczowa, jak i chwyty polityczne. Spółdzielczość jest „apetyczna" dla politykierów, albowiem może rozporządzać dużymi wpływami na wsi. Skoro zawsze może być narażona z tej strony na ataki, tym bardziej winna przestrzegać sobie właściwego ducha konsolidacyjnego, aby przez siłę swej ideologii była mocną atrakcją dla najbardziej wartościowych na wsi ludzi i przez to stała się odporną na wszelkie polityczne wypady. Dzisiejsza postawa ideowa Związku raczej osłabia pozycję spółdzielczości wobec ataków od strony politycznej. A tymczasem zagadnienie wpływu politykierów na organizacje wiejskie żywo zajmuje dziś opinię. Tej sprawie poświęcił niedawno artykuł w „Przewodniku Gospodarskim" dr. A. Wojtysiak. Autor pisze: „Wpływy politykierów na wszystkie organizacje wiejskie są tak znaczne, że w obecnej chwili nie może być mowy o jednolitej organizacji zawodu rolniczego w całej Polsce, bo nie dopuszczą do tego rozpanoszone nadmiernie koterie i koteryjki. Rolnictwo nie docenia tych spraw i pozwala usypiać się frazesami. Rolnictwo ma swoje wymagania i potrzeby, które najlepiej znają sami gospodarze. Oni też powinni kierować swoimi organizacjami zawodowymi".

Bardzo słusznie. Zupełnie to samo dotyczy spółdzielczości jako ważnego odcinka rolniczego.

Szczególnie dziś głośny w całej Polsce ks. W. Bliziński, wiceprezes Rady Głównej Związku Spółdzielni Rolniczych — tak przed paru laty pisał o tej sprawie: „Trzeba usunąć ze spółdzielczości politykę. Ci politykierzy czupurni, rozindyczeni, o różnych barwach, niech sobie polity-kują, gdzie chcą, byle nie w spółdzielczości; wszyscy muszą patrzeć na spółdzielczość z punktu ekonomiki społecznej, a nie z punktu widzenia politycznego".

W jednym z ostatnich numerów „Piasta" znajdujemy artykuł bardzo krytyczny w stosunku do działalności Związku. Wyjmujemy z niego następujące zdania:

„Dwuletnia działalność nowego Związku jest obrazem rządów autokratycznych i biurokratycznych ze wszystkimi ich objawami. Spółdzielczość, której wartość polega wszędzie na dobrowolności i samodzielności, nie włada w tej chwili sobą i narzucone są jej prądy, nie mające z nią nic wspólnego. Związek, który powinien być odbiciem i wyrażeniem poglądów w spółdzielniach, usiłuje im narzucić zgóry nastroje społeczno-polityczne, którym hołduje kilka jednostek w zarządzie".

„...Wytwarza się sytuacja, której następstwem może być albo niesprzyjająca spokojnej

pracy wojna organów Związku między sobą, albo zniechęcenie i zobojętnienie członków rad okręgowych"...

„...Nadchodzi moment, w którym spółdzielczość rolnicza ma możność wypowiedzenia się, czy chce swoje sprawy ująć w swoje ręce, czy też woli być biernym przedmiotem rządzenia i sama na siebie bicz kręcić..."

Przed kilku miesiącami komisja do spraw spółdzielczych Wielkopolskiej Izby Rolniczej powzięła następującą uchwałę:

„Komisja stwierdza, że ramy działalności oraz kierunek ideowy spółdzielczości zostały najwłaściwiej sformułowane przez jej pierwszych pionierów, jak ks. patron Szamarzewski, ks. prałat Wawrzyniak i inni — i sprzeciwia się wciąganiu spółdzielczości w orbitę wpływów kierunków ideowych, które są obce psychice rolnika, a ponadto wypaczają zasady twórców ruchu spółdzielczego w woj. poznańskim".

Powyżej przytoczone głosy świadczą dostatecznie o tym, że jedność ideowa Związku jest poważnie zachwiana. Jest to wielką i szczerą troską prawdziwych spółdzielców, którzy cenią w spółdzielczości wartościową ideę gospodarczą i wychowawczą i pragnęliby ją widzieć w aureoli jej własnej wartości, nieprzystępną przez swoją czystość ideową dla jakichkolwiek akcji ubocznych, a mocną przez przywiązanie do siebie najbardziej dzielnych ludzi wsi. Spółdzielczość prowadzi do dobrobytu przez zużytkowanie najlepszych sił umysłu i serca ludzkiego i to jest najgłębsze jej znaczenie. To jest prawdziwa wielkość idei spółdzielczej, ta siła, która do niej przyciąga wielu ludzi w społeczeństwach.

Z tą treścią ideową spółdzielczość będzie zawsze wyższa ponad wszelkie rozgrywki, a instytucja, która będzie pracowała na wsi z takim sztandarem ideowym — znajdzie powszechne uznanie, zmobilizuje przy sobie wszelki cenny kruszec ludzki — i co najważniejsze — da pełne wyniki swej pracy.

Stworzyć warunki, by te wyniki mogły być jaknajlepsze, to znaczy bezspornie sprzyjać ludowi. I to napewne wystarczy. Można będzie wtedy mniej akcentować troskę o interesy chłopa skoro w życiu tak właśnie będzie. Najwyższy rozwój spółdzielczości rolniczej leży w interesie ludu wiejskiego — i wszystko powinno być zrobione, aby to osiągnąć.

Dzisiaj mamy niesharmonizowanie w spółdzielczości odgórnego czynnika kierowniczego z czynnikiem społecznym. To samo ujawnia się się w niektórych okręgach. Jest to stan niedopuszczalny z punktu widzenia interesów wsi. Nareszcie musimy dostroić wszystkie prace w Polsce do poziomu odpowiedzialności historycznej, którą nasze pokolenie ponosi.

Powyżej przedstawiony stan rzeczy był podłożem do wysunięcia projektu zmiany statutu Związku. Konstytutcja nie przesądza o treści życia narodu, a statut instytucji nie przesądza o treści jej pracy — dobre podstawy ustrojowe są jednak punktem wyjścia do właściwego układu stosunków. Dlatego zmiana obecnego statutu Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych jest potrzebna. Uznała to w swojej uchwale Rada Główna Związku, oraz Zarząd Główny. Statut obecny o wyraźnym przeroście wpływu czynnika wykonawczego, na niekorzyść czynnika uchwałodawczego i kontrolującego, czyli czynnika społecznego, mógł być celowy — w okresie przejściowym, kiedy po dokonaniu zjednoczenia trzeba było montować jedność organizacji. Obecnie muszą być statutowo zabezpieczone dostatecznie wpływy czynnika społecznego, który również ponosi odpowiedzialność za pracę Związku. Niedostateczna współpraca czynnika wykonawczego i czynnika społecznego — na wszystkich stopniach instytucji — musi być usunięta, bo tylko sharmonizowanie działalności tych dwóch odłamów da najlepszy wynik pracy. To jest naczelny postulat całej reformy. Może on być zrealizowany tylko przy najlepszej woli obydwu stron. Że czynnik społeczny jest uprawniony do decydującego wpływu na ustalenie nowych podstaw ustrojowych Związku, stwierdza popularny organ Związku „Zjednoczenia" w następujących słowach: ...Przebudowa polskiego ruchu spółdzielczego została w 1934 r. zapoczątkowana... ...Nowe etapy tej przebudowy... czy odbywać się będą znowu bez decydującego wpływu samych spółdzielców — dzisiaj trudno coś konkretnego powiedzieć, choć jedno można z góry zaznaczyć, że słaby ruch spółdzielczy, pozbawiony prężności organizacyjnej, własnych, silnych podstaw gospodarczych i nie mający szeroko zakreślonego własnego planu pracy nie potrafi przeciwstawić się temu, aby decydowano o nim bez niego...

Włodzimierz Bzowski.

Książka.

BROSZURA CENTRALNEGO BIURA DO SPRAW FINANSOWO - ROLNYCH O POWADZENIU KSIĘGOWOŚCI W GOSPODARSTWACH WIEJSKICH.

Centralne Biuro do Spraw Finansowo - Rolnych wydało ostatnio broszurę p. t. „Prowadzenie księgowości w gospodarstwach wiejskich — obowiązujące przepisy i instrukcja dla nadzorców w postępowaniu układowym".

Broszurka ta ma za zadanie ułatwienie pracy nadzorców w postępowaniu układowym, przewidzianym w rozporządzeniach oddłużeniowych, zawierając wskazówki dla prawidłowego prowadzenia rachunkowości w gospodarstwach wiejskich będących pod nadzorem. Odpowiedzialność bowiem za prowadzenie tej rachunkowości spada bezpośrednio na nadzorców, a pośrednio na wojewódzkie biura do spraw finansowo - rolnych, jako na władze, kontrolujące nadzorców.

Przepisy wydane w przedmiocie prowadzenia rachunkowości przez Ministerstwo Skarbu w wykonaniu ustawy o państwowym podatku dochodowym i ordynacji podatkowej wymagają ścisłego ich zastosowania i wprowadziły w tę dziedzinę daleko idące ograniczenie dowolności, istniejących przy stosowaniu ogólnych zasad rachunkowości kupieckiej. W ten sposób obowiązujące w gospodarstwach wiejskich przepisy są bardziej rygorystyczne od przepisów Kodeksu Handlowego, obowiązujących w tej dziedzinie kupców rejestrowych.

Ponieważ obowiązujące przepsiy nie dotarły przeważnie jeszcze do wiadomości nadzorców i kierowników gospodarstw wiejskich, w broszurze przytoczone są wyciągi z szeregu aktów prawnych, obowiązujących w tej dziedzinie.

Broszura zawiera wzory i opis prowadzenia podwójnej rachunkowości sposobem amerykańskim w gospodarstwach wiejskich oraz wskazówki dotyczące prowadzenia rachunkowości systemem pojedyńczym, przewidzianym dla gospodarstw o obszarze poniżej 50 ha.

KOMUNIKAT

Tow. Oświaty Rolniczej w Warszawie

Nowości:

	zł. gr.
Baczewski J. — Rotor, jako silnik wietrzno-wodny, str. 23	1.85
Blank - Weissberg — Barcie i kłody w Polsce, str. 93	2.—
Ferber M. — Przyczyny kryzysu rolnego, str. 188	5.—
Greulich St. — Gospodarski chów owiec, str. 160	1.50
Janikowski T. — Jak organizować gospodarstwo dochodowe, str. 244	7.—
Kawecki Z. — Zasady ochrony roślin przed chorobami i szkodnikami, str. 62	—.60
Kiniorski M. — Chwiejna statystyka i wątpliwe wnioski, str. 19	1.—
Krzesimowski R. — Jak brać się za bary z lasem parańskim, str. 47	—.90
Lutosławski J. — Niebezpieczeństwo wojny, str. 24	1.—
Tilgner Wł. — Analiza liczbowa wyników rachunkowych wielkiej i małej własności województwa poznańskiego, str. 63	4.—
Trybulski M. — Pies gospodarski, str. 60	—.90
Trylski Z. — Potrzeby rolnictwa w zakresie służby weterynaryjnej, str. 25	—.60

Do nabycia w Księgarni Rolniczej w Warszawie, ul. Mazowiecka 10, P. K. O. 1328.

Program radiowy dla wsi.

PROGRAM RADIOWY DLA WSI

od dnia 27.VI. do dnia 3.VII. 1937 r.

W niedzielę, dnia 27.VI. o godz. 8.15 „Gazetka rolnicza".

O godz. 8.45 p. Stanisław Siennicki w pogadance p. t. „Na nowy rok gospodarczy" poruszy kilka aktualnych spraw, w związku ze zbliżaniem się nowego roku gospodarczego w rolnictwie.

O godz. 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych".

O godz. 15.15 słuchowisko w opracowaniu Edwarda Ciukszy p. t. „Zabawa w Korkożyszkach".

O godz. 15.45 p. Stanisław Gierat, wygłosi pogadankę p. t. „Korzyści młodzieży wiejskiej ze zjazdów".

W poniedziałek, dnia 28 czerwca o godz. 12.50 dr. Janina Węgrzynowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich p. t. „Praca dziecka w lecie".

We wtorek, dnia 29 czerwca w programie rolniczym dla wsi nadane będą następujące audycje:

Najlepszą propagandą morza i naszych zagadnień morskich na wsi jest umożliwienie mieszkańcowi wsi naocznego zobaczenia morza. Toteż *o godz. 15.00* nadane zostanie słuchowsiko p. t. „Jędrzej nad morzem", w którym p. Janusz Stępowski zawiezie swego bohatera nad morze, aby ten podzielił się ze słuchaczami wrażeniami z tej pięknej i pożytecznej wycieczki.

O godz. 15.45 zostanie wygłoszona pogadanka dla młodzieży p. t. „Rośnie gromada młodych samorządowców w kutnowskim", w której na przykładzie z terenu powiatu kutnowskiego p. Zygmunt Łukasiak wskaże, w jaki sposób młodzież winna wdrażać się do pracy, mającej na celu podniesienie społeczne, gospodarcze i kulturalne wsi.

W środę, dnia 30 czerwca o godz. 12.15 pogadanka p. t. Spółdzielcze piekarnie, rzeźnie i masarnie", w której inż. Jerzy Bugajski omówi znaczenie dla życia wsi stwarzania tego rodzaju placówek spółdzielczych i udzieli praktycznych wskazań w okresie ich powstawania.

W czwartek, dnia 1 lipca o godz. 12.15 pogadanka p. J. Rosińskiego gospodarza z Białostockiego, p. t. „Gospodarka — kłopotarka", w której autor zwróci uwagę rolników na ważniejsze tegoroczne kłopoty gospodarskie.

O godz. 20.55. „Wiadomości rolnicze".

W piątek, dnia 2 lipca o godz. 12.15 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 3 lipca o godz. 12.15 aktualna pogadanka rolnicza.

O godz. 20.55 „Przegląd wydawnictw rolniczych".

WIADOMOSCI BIEŻĄCE

RÓŻNE.

POSIEDZENIE KOMISJI HANDLU WEWNĘTRZNEGO ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P., PRZY UDZIALE P. MINISTRA JULIUSZA PONIATOWSKIEGO.

W dniu 18 czerwca r. b. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. posiedzenie Komisji Handlu Wewnętrznego, które zaszczycił swoją obecnością minister Rolnictwa i Reform Rolnych, p. Juliusz Poniatowski, w towarzystwie dyr. Czesława Bobrowskiego i nacz. Antoniego Jabłonowskiego. Prezes Związku Izb i Org. Roln., poseł P. Sobczyk, otwierając zebranie, powitał p. ministra, przedstawiając charakter zebrania i oddał przewodnictwo w ręce p. Jana Morawskiego, prezesa Komisji. P. prezes J. Morawski po uczczeniu zmarłego członka Komisji, ś. p. Józefa Ciemnołońskiego, w dłuższym przemówieniu przedstawił dotychczasowy rozwój badań, prowadzonych przez Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. nad rynkiem wewnętrznym, następnie omówił powołanie Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego i udział zorganizowanego rolnictwa w jej pracach, podkreślając, iż w dobie obecnej prace Komisji Związku są wykonywane jako zadania podjęte przez sekcję rolną Międzysamorządowej Komisji Handlu Wewnętrznego. Obrazując z kolei metodę przyjętą przy prowadzeniu badań, prezes Morawski przedstawił zebranym obecny stan prac Komisji. Po przemówieniu przewodniczącego głos zabrał sekretarz Komisji, p. Edward Iwaszkiewicz, który złożył szczegółowe sprawozdanie ze stanu badań nad regulacją rynku mięsnego, zbożowego, owocarskiego i rybnego. Dla przykładu należy podkreślić, że wśród wykonanych prac znalazło się opracowanie 16 monografii handlu zbożowego na terenie powiatów, 24 monografie powiatowe dotyczące handlu owocarskiego, 4 monografie głównych rynków zbytu owoców, oraz 9 monografii głównych rynków zbytu żywca i w końcu. monografia warszawskiego rynku rybnego. W trakcie wyczerpującej i ożywionej dyskusji, zebrani zaakceptowali całkowicie przyjęte metody i organizację pracy, dorzucając dużo uwag i wskazówek, zmierzających do rozszerzenia zakresu prac i zacieśnienia nawiązanego kontaktu (zwłaszcza przy opracowywaniu monografii powiatowych) z terenowymi organizacjami rolniczymi.

KONFERENCJA W SPRAWIE SYTUACJI ZBOŻOWEJ.

W dn. 19 czerwca r. b. z inicjatywy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwołana została konferencja, przy licznym udziale przedstawicieli organizacyj, wchodzących w skład Związku, w sprawie sytuacji w zakresie produkcji roślinnej i zwierzęcej, łącznie z koniunkturą zarówno w kraju, jak zagranicą oraz niedalekimi już zbiorami.

Obrady zagaił krótkim przemówieniem prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. poseł P. Sobczyk, wyjaśniając cel, dla którego została zwołana konferencja, poczym udzielił głosu dyr. L. Domańskiemu, który zobrazował sytuację od strony produkcji roślinnej, zatrzymując się głównie na zbożu.

Prelegent stwierdził, że przyszła kampania rozpocznie się w odmiennych niż poprzednio warunkach głównie z tego względu, że zapasy pszenicy, które tak ujemnie oddziaływały dotychczas na poziom cen, w chwili obecnej prawie nie istnieją. Koniunktura więc będzie się kształtowała wyłącznie w zależności od zbiorów, które w Ameryce zapowiadają się nieźle, w Europie w krajach importujących — średnio, w eksportujących — pomyślnie. Stwierdzając, że właściwe zapasy z tytułu pogotowia wojennego robiła jedynie Anglia, pozostałe zaś kraje, nie wyłączając Włoch i Niemiec, importowały na cele bieżącej konsumcji, prelegent przypuszcza, że koniunktura na rynkach zagranicznych kształtuje się raczej pomyślnie, zapotrzebowanie bowiem będzie niezawodnie duże. Jeżeli nawet nadwyżki wywozowe będą wyższe od tegorocznych, to powstające skutkiem tego zapasy nie wpłyną na obniżkę cen.

Jeżeli idzie o zbiory w Polsce, to w obecnym momencie trudno jest z całą pewnością określić ich wynik. Sytuacja w zakresie zbóż chlebowych kształtuje się nieźle, gorzej w zakresie zbóż pastewnych, a niepomyślnie w zakresie mieszanek i koniczyn. Dużo się jednak może jeszcze zmienić, zależnie od namłotności zboża i urodzaju ziemniaków, które w zakresie żywienia ludzi i zwierząt odgrywają u nas dużą rolę.

Prelegent znajduje, że nie ma żadnych podstaw do alarmów, o katastrofalnym nieurodzaju nie może być mowy. Pamiętać o tym należy zwłaszcza przy rokowaniach traktatowych, sfery bowiem przemysłowe lansują usilnie pogłoski o nieurodzaju, sugerując konieczność przestawienia naszego eksportu na artykuły przemysłowe. Tego rodzaju posunięciom należy się stanowczo przeciwstawić, a zajęte przez eksport rolniczy pozycje powinny być bezwzględnie utrzymane. Na ogół dyr. Domański przypuszcza, że ceny pożniwne będą się kształtowały na poziomie wyższym aniżeli przed rokiem.

Dla stabilizacji sytuacji powinny być wydane pewne zarządzenia, które prelegent dzieli na 2 kate-

gorie — na dziś i na przyszłość. Do pierwszej kategorii zaliczyć należy kredyt zastawowy i zaliczkowy. Ogólna suma tego kredytu w porównaniu z r. ub. nie została zmieniona, podwyższono jednak oprocentowanie (z 3% na 4% dla kredytu zaliczkowego i do 4½% dla zastawowego). Skutkiem możliwości zwyżki w miesiącach późniejszych kredyt ten prawdopodobnie zostanie wyzyskany w większym niż dawniej stopniu. Należałoby jednak przyspieszyć sprawę dopłat z tytułu oprocentowania. Do tejże kategorii zarządzeń należy konieczność odroczenia egzekucyj podatkowych w okresie pożniwnym oraz zagadnienie premiowania eksportu. Jeżeli bowiem dzięki zwyżce cen zdołamy się oderwać od rynków światowych, to posiadamy pewne ziemiopłody typowo eksportowe, jak jęczmień nadający się do słodowania, groch, fasola oraz częściowo nasiona oleiste, których ceny będą się z pewnością kształtowały na poziomie światowym. Dla tych ziemiopłodów premie eksportowe bezwarunkowo powinny być utrzymane.

Co do środków zaradczych na przyszłość, to prelegent znajduje, że na import pewnych pasz należy zdecydować się dość wcześnie, natomiast import kukurydzy będzie uzasadniony tylko wtedy, gdy zostanie stwierdzone, że nie mamy już nadwyżek eksportowych. Bardzo pożądane są zakupy dla wojska oraz dla utworzenia pewnej rezerwy zbożowej, byle rezerwy te nie były robione zbyt raptownie. Należało by się zastanowić nad tym, czy konieczne jest utrzymanie norm przemiałowych, ponieważ do odnośnych przepisów stosują się jedynie nieliczne wielkie młyny, prowadzące ścisłą księgowość, natomiast kikanaście tysięcy młynów małych uchyla się od wszelkiej kontroli. Administracyjne regulowanie cen odbija się ujemnie na cenach zbóż, ponieważ jakkolwiek według przepisów ceny produktów przemiału powinny być dostosowane do ceny zbóż, to jednak przeciwdziałanie podnoszeniu cen tych produktów prowadzi do zniżki cen zboża. Konieczna jest również reglamentacja wywozu dla uniknięcia dezorganizacji eksportu.

Następnie p. E. Iwaszkiewicz przedstawił sytuację w zakresie produkcji hodowlanej, która kształtuje się w sposób wysoce niepomyślny, głównie skutkiem nader niekorzystnego stosunku pomiędzy cenami pasz i produktów hodowli. Sytuacja ta może być złagodzona na gruncie zapewnienia rolnictwu tanich pasz. Położenie rolnictwa jest tym trudniejsze, że administracyjne regulowanie cen odbija się wysoce ujemnie na cenach żywca. Referent przypuszcza, że wobec nieopłacalności hodowli możliwe jest znaczne zmniejszenie pogłowia zwierząt gospodarskich w r. 1938.

Od strony eksportu sytuację w zakresie produkcji zwierzęcej przedstawił p. J. Wakar. Referent ograniczył się do scharakteryzowania sytuacji eksportowej w dziedzinie trzody chlewnej oraz masła, ponieważ — o ile chodzi o inne artykuły zwierzęce — to bądź zagadnienie pasz nie odgrywa w opłacalności ich produkcji tak dominującej roli, bądź eksport ich nie może posiadać poważniejszego znaczenia interwencyjnego. Referent przypuszcza, że poprawa koniunktury światowej, która objęła artykuły roślinne, powinna przerzucić się z kolei na artykuły budowlane. Wymaga to jednak dłuższego czasu i rolnik musi się uzbroić w cierpliwość. W Stanach Zjednoczonych rolnicy wybijają trzodę, co spowodowało pewne trudności w lokowaniu naszych szynek w puszkach. Pomimo to eksport na rynek amerykański jest w dalszym ciągu rentowny, podobnie jak i na rynek angielski oraz niemiecki. Jedynie rynek austriacki chwilowo jest nierentowny, ale są widoki poprawy. Eksport smalcu jest nierentowny i tu pomoc państwa jest konieczna. Na ogół ocena przyszłości naszego eksportu trzody i jej produktów wypadnie dość optymistycznie, ponieważ nieco zwiększył się w stosunku do roku ubiegłego. To samo można powiedzieć i o eksporcie masła, ponieważ jednak nasz towar jest za drogi, przeto pomoc państwa jest konieczna. Referent reasumując stwierdza, iż nie należy oczekiwać tak wydatnej poprawy sytuacji eksportowej, ażeby na tej drodze mogło zostać rozwiązane zagadnienie właściwego stosunku między cenami artykułów hodowlanych i pasz, zatem poprawy należy szukać na odcinku pasz.

Po wysłuchaniu referatów rozwiązała się ożywiona dyskusja. Prof. Schmidt znajduje ocenę sytuacji, przeprowadzoną przez referentów, za zbyt optymistyczną; dobra koniuktura długo nie potrwa, ponieważ poprawa przyszła do nas ze znacznym opóźnieniem. Pos. Zaklika twierdzi, że sytuacja pożniwna będzie zależała nie tyle od wysokości zbiorów, ile od nacisku na kieszeń rolnika, a nacisk ten jest duży, zwłaszcza ze strony samorządu pod postacią zarówno opłat gotówkowych, jak i pod postacią szarwarku i t. p. Sytuacja rolnictwa pomyślna nie jest, w r. 1938 kończy się karencja, a w rok ten wejdziemy ze zmniejszonym inwentarzem żywym i drogimi paszami. Dla podtrzymania cen zboża konieczne jest utrzymanie premij wywozowych. Inż. Skibiński wskazał na dużą rolę ziemniaków i ich urodzaju, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej J. Morawski omówił konieczność pogłębienia akcji oddłużeniowej, wskazał na zubożenie rolnictwa, czego wyrazem jest zanik ruchu inwestycyjnego; mówiąc o środkach zaradczych prezes J. Morawski znajdował, że należy je obmyśleć już obecnie, aby w razie potrzeby odnośne zarządzenia mogły być wydane bez szkodliwego opóźnienia. Prezes St. Wańkowicz wskazał na ujemne skutki skoncentrowania kredytu zastawowego i zaliczkowego w Państw. Banku Rolnym i na trudności związane skutkiem tego z jego rozprowadzeniem. Prezes Białostockiej Izby Rolniczej p. Mystkowski zakomunikował wyniki objazdu terenu Izby, gdzie rolnictwo poniosło duże straty, które grożą nieurodzajem, zwłaszcza w północno - wschodnich powiatach (suwalski, augustowski i grodzieński). Prezes T. Krzyżanowski przedstawił sytuację Wołynia, gdzie stan jest zadowalniający z nielicznymi wyjątkami. Min. J. Gościcki omówił sprawę premij eksportowych i reglamentacji eksportu.

Prezes Związku pos. P. Sobczyk po wyczerpaniu listy mowców zreasumował treść obrad, podkreślając ich pozytywne wyniki, po czym zamknął konferencję.

Z. K.

KONFERENCJA PRASOWA W RADZIE NACZELNEJ ORGANIZACYJ ZIEMIAŃSKICH.

W dn. 17 czerwca r. b. w lokalu Rady Naczelnej Organizacyj Ziemiańskich odbyła się konferen-

cja prasowa w sprawie produkcji większej i mniejszej własności rolnej. Ze względu na aktualność poruszonego zagadnienia konferencja zgromadziła licznych przedstawicieli prasy stołecznej, którzy brali następnie udział w ożywionej dyskusji.

Konferencję zagaił prezes St. Wańkowicz, udzielając następnie głosu prezesowi Jerzemu Ciechomskiemu, który w obszernym referacie, popartym obfitym materiałem cyfrowym, przedstawił udział większej własności w produkcji rolniczej, zarówno roślinnej, jak zwierzęcej. Za punkt wyjścia prelegent wziął cyfry, opracowane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych i zakomunikowane prasie na specjalnej konferencji prasowej w dniu 19 maja r. b. Prelegent znajdował, że „cyfry zbiorów czterech zbóż i ziemniaków, przeliczonych na ha ziemi ornej (jak to zrobiono w obliczeniach Ministerstwa Rolnictwa), mogą być pewną wskazówką orientacyjną o kierunku gospodarstwa, o sposobie wykorzystania obszaru ornego, lecz nic nam nie mówią ani o stopniu wykorzystania tego obszaru, ani o sile, sprawności i wartości produkcyjnej warsztatu rolnego, a tym mniej o jego odporności w walce z kryzysem".

Prelegent na podstawie całego szeregu tabel cyfrowych dowodzi, że produkcja większej własności nie jest w stosunku do posiadanego obszaru ani tak mała, jak się to często dzisiaj mówi, ani nie daje podstaw do twierdzenia, że własność ta źle i nieumiejętnie wyzyskuje ziemię. Przeciwstawił się też prelegent z całą stanowczością metodzie, dość często obecnie stosowanej, sumowania wszelkich ziemiopłodów według tylko ich wagi. Jest to metoda, prowadząca do zgoła fałszywych wniosków, ponieważ ziemiopłody przedstawiają tak różnorodną wartość użytkową, że sumowanie ich wagi jest całkiem niemożliwe. Mutatis mutandis to samo można powiedzieć i o produkcji zwierzęcej, jakkolwiek przewagi — i to znacznej — liczby zwierząt, znajdującej się w posiadaniu mniejszej własności, prelegent nie kwestionował.

Po wysłuchaniu referatu, odbyła się nader ożywiona dyskusja, w której udział wzięli pp. Prus-Wiśniewski, W. Chmielecki, Mierzeński, Gutkowski, Prądzyński, Z. Domański, Sas-Jaworski, Mazaraki. Dyskusja wyjaśniła i pod wieloma względami uzupełniła poglądy, wypowiedziane przez prezesa J. Ciechomskiego, który wyczerpująco odpowiedział na zgłoszone zapytania.

OBRADY KOMISJI POLITYKI AGRARNEJ LWOWSKIEJ IZBY ROLNICZEJ.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Polityki Agrarnej Lwowskiej Izby Rolniczej, które odbyło się pod przewodnictwem dyr. L. Dunina i w obecności prezesa Izby, dr. K. Papary, omawiano szereg ważnych zagadnień. Przede wszystkim rozpatrywano politykę gospodarczą po nowych zbiorach. Wprawdzie przewidywania co do zbiorów zarówno w kraju jak i zagranicą są trudne i wszelkie niespodzianki są w tym względzie możliwe, nie mniej przeto stanowisko rolników może być już dzisiaj ustalone. Stanowisko to Izba ujmuje w następujących wytycznych: 1) System premiowania zbóż winien być utrzymany, przy czym Izba wypowiada się za premiowaniem wszelkich rodzajów zbóż. Należy natomiast utrzymać zakaz wywozu nisko procentowych przetworów zbożowych i otrąb, gdyż wobec przewidywanego złego zbioru pasz będą one potrzebne jako karma dla bydła. 2) Kredyt rejestrowy, zastawowy i zaliczkowy winien być utrzymany w pełnych dotychczasowych rozmiarach, przy czym trzeba poczynić starania w kierunku dalszego rozpowszechnienia tego ostatniego kredytu wśród małej własności. Spłacanie kredytów zbożowych winno być rozłożone w ten sposób, ażeby raty większe przypadały na okres późniejszy. 3) W okresie pożniwnym należy wstrzymać pobór podatków i świadczeń od rolnictwa oraz ograniczyć nacisk egzekucyjny.

Komisja Polityki Agrarnej rozpatrywała również niezwykle doniosłą sprawę obniżenia taks i opłat przenośnych oraz zatrzymała się specjalnie nad kwestią obciążeń w kredycie na spłaty rodzinne, w rezultacie Komisja powzięła następujące uchwały: 1) Uważając z jednej strony rozpowszechnienie pożyczek na spłaty rodzinne za sprawę bardzo ważną i doniosłą dla utrzymania gospodarstw wiejskich w niezbędnych dla ich żywotności i zdolności produkcyjnej granicach obszarowych, oraz uważając z drugiej strony obciążenie odnośnych pożyczek oprocentowanych na jeden procent wysokimi kosztami ich uzyskania w postaci opłat stemplowych, sądowych, hipotecznych i notarialnych, wynoszącymi około 8% podstawowego kapitału, za sprzeczne z celem, któremu mają służyć udzielane przez P. B. R. kredyty na spłaty rodzinne, Komisja uchwala powziąć starania o obniżenie opłat podrażających tak niewspółmiernie zasadniczo nisko procentowy kredyt na spłaty rodzinne. 2) Uważając w ogóle obciążenie taksami przenośnymi i wszelkiego rodzaju opłatami tranzakcji obrotu nieruchomościami rolniczymi za nie pozostające w żadnym stosunku do dochodowości tych obiektów oraz niewspółmiernie wielkie do ich wartości, Komisja stwierdza konieczność obniżenia odnośnych taks. 3) Komisja uważa w szczególności, że przymus umów notarialnych wraz z wysokimi wynagrodzeniami notariuszy, jako specjalnie uciążliwych dla ludności rolniczej, należy poddać gruntownej rewizji.

WIELKA KONFERENCJA CHMIELARSKA W DUBNIE.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., po porozumieniu z Wołyńską Izbą Rolniczą i Wołyńskim Tow. Chmielarskim w Dubnie organizuje w dniach 7 i 8 lipca r. b. konferencję chmielarską w Dubnie w sali konferencyjnej Wydziału Powiatowego, poświęconą omówieniu całokształtu zagadnień, wiążących się ze sprawą organizacji produkcji i zbytu chmielu. Porządek dzienny zwołanej konferencji obejmuje: referaty p. Łukomskiego „Charakterystyka produkcji i producentów chmielu" p. Scibora „Charakterystyka zbytu chmielu". p. Rusieckiego „Projekt ogólnopolskiego związku plantatorów chmielu". Referat ten zawiera. wnioski dotyczące utworzenia ogólnopolskiej reprezentacji chmielarskiej. W dyskusji nad tym punktem porządku dziennego, przewidziane jest przyjęcie statutu omawianej organizacji oraz wybory władz Związku Stowarzyszeń Chmielarskich w Polsce. Tegoż dnia po południu zorganizowana będzie wycieczka w teren.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM:

Jak informuje Związek Eksporterów Ziemniaków w maju b. r. nastąpiło zamknięcie sezonu eksportowego. Zapasy ziemniaków jadalnych w tym okresie niemal w całości się wyczerpały i z wielką trudnością można było zakupić w Polsce po kilka wagonów ziemniaków. Pomorze, Poznańskie i zachodnie województwa Polski centralnej nie posiadają żadnych zapasów. Dlatego też sfery rolnicze jak i reprezentacje konsumentów wystąpiły do Rządu z wnioskami o obniżkę taryfy na przewóz ziemniaków do województw deficytowych. Kupcy i organizacje spółdzielcze z niesłychanym trudem mogą zakupić poszczególne wagony ziemniaków dla Gdańska. Ceny wewnętrzne w tym czasie bardzo zwyżkowały, dochodziły loco stacja załadowania 10 zł. za 100 kg. W detalu płacono 12 — 15 gr. za kg. W handlu ukazały się już ziemniaki świeżej produkcji w cenie od zł. 2 — 2.50 za 1 kg.

AKCJA ŁĄKARSKA.

W 1936/37 r. ogółem zagospodarowano przez pełny zasiew, względnie podsiew ok. 2.830 ha łąk, (w 1935/36 r. — ok. 1.000 ha), pogłówne nawożenie na terenie 7 izb objęło ok. 3.000 ha. W tym z kredytów łąkarskich Ministerstwa Roln. i R. R. zagospodarowano przez pełny zasiew lub podsiew ok. 2.450 ha, drogą pogłównego nawożenia 700 ha, razem więc ok. 3.150 ha (w 1935/36 r. — ok. 730 ha). Stan założonych łąk, z małymi wyjątkami, był zupełnie zadawalający. Powierzchnia łąk, zagospodarowanych przez poszczególne izby (pełny zasiew i podsiew) w roku 1936/37 wynosiła (w ha): Wołyńska — 650, Łódzka — 548, Lwowska — 348, Krakowska — 321, Kielecka — 208, Poleska — 153, Lubelska — 131, Wielkopolska — 130, Warszawska — 110, Pomorska — 100, Białostocka — 80, Wileńska—49, i Śląska—5. Z powyższych ilości przy pomocy kredytu Ministerstwa zagospodarowano na terenie izb (ha): Pomorska — 77, Wołyńska — 529, Łódzka — 486, Lwowska — 348, Krakowska — 321, Kielecka — 187, Poleska — 112, Lubelska — 148, Wielkopolska — 130, Warszawska — 98, Wileńska — 37, Śląska — 5 i Białostocka — 20. Na podstawie dotychczasowych wyników można stwierdzić w porównaniu z r. 1935/36 dość znaczny postęp w zakresie zagospodarowania łąk. Należy sądzić, iż po usunięciu pewnych niedomagań oraz w związku ze zwiększeniem liczby instruktorów łąkarskich rok bieżący da znacznie lepsze wyniki w omawianej dziedzinie.

WYWÓZ JAJ.

W ciągu czterech pierwszych miesięcy b. r. wywieziono z Polski 36.479 q wartości 4283 tys. zł. jaj, wobec 40.918 q wartości 6.084 tys. zł. wyeksportowanych w takim samym okresie roku ubiegłego. Odbiorcami jaj były głównie Anglia, Niemcy, Włochy, Szwajcaria, Czechosłowacja, Hiszpania i Francja.

SPRZEDAŻ CUKRU.

Według danych Banku Gospodarstwa Krajowego w ciągu 7-miu miesięcy obecnego roku gospodarczego (październik 1936 — kwiecień 1937) sprzedaż cukru na rynku wewnętrznym wynosiła 203,2 tys. ton, co oznacza w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego wzrost o 8,1%.

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego obrót zwierzętami rzeźnymi w 32 ważniejszych punktach targowych kształtował się w kwietniu b. r., jak następuje: Spędzono na targowiska zwierzęce bydła rogatego 26.794 sztuk, w tym wołów 1.929, buhajów 3.853, krów 17.260 sztuk, jałowizny 3.750. Poza bydłem rogatym spędzono cieląt 37.800, trzody chlewnej 70.380 sztuk, owiec i kóz 1.122.

WYWÓZ MASŁA.

W ciągu czterech pierwszych miesięcy b. r. wywieźliśmy na rynki zagraniczne 16.175 q. masła wartości 3.623 tys. zł. W analogicznym okresie roku ubiegłego wywieźliśmy 24.623 q. wartości 4.934 tys. zł. Odbiorcami naszego masła głównie są Anglia, Niemcy, Palestyna, poza tym wywozimy nieduże ilości do Stanów Zjednoczonych A. P., Szwajcarii i Włoch.

WYWÓZ MIĘSA.

Według danych Gł. U. S. wyeksportowaliśmy w ciągu 4 miesięcy b. r. następujące ilości mięsa (oprócz szynek i polędwic wieprzowych): mięsa wieprzowego 36.845 q. wartości 5.810 tys. zł., wobec 49.197 q. wartości 6.841 tys. zł. wyeksportowanych w analogicznym okresie roku ubiegłego; mięsa wołowego 49 q. wartości 6.000 zł. (w r. ub. 23 q. wartości 2 tys. zł.), cielęcego 2.101 q. wartości 216 tys. zł. wobec 2.734 q. wartości 253 tys. zł. wywiezionych w r. 1936, mięsa baraniego 1.949 q. wartości 329 tys. zł. wobec 2.483 q. wartości 454 tys. zł. w r. ub., końskiego 8.568 q. za 275 tys. zł. (9.733 q. za 392 tys. zł. w r. 1936). Mięso wieprzowe wywozimy głównie do Niemiec, Austrii, Belgii, Stanów Zjednoczonych, mięso cielęce do Austrii, baraninę głównie do Francji, mięso końskie eksportujemy przeważnie do Belgii.

PRZYWÓZ I WYWÓZ SZCZECINY.

Polska wywozi dość znaczne ilości szczeciny. W ciągu pierwszych 4 miesięcy b. r. wyeksportowaliśmy na rynki zagraniczne 1.165 q. wartości 1.408 tys. zł. wobec 891 q. wartości 1.382 tys. zł. wyeksportowanych w roku ubiegłym. Głównymi odbiorcami szczeciny są Anglia, Czechosłowacja, Austria, Francja, Belgia oraz Stany Zjednoczone. Poza tym artykuł ten wywozimy do Jugosławii, Niemiec, Rumunii, Wenezueli i innych krajów. Jeżeli chodzi o przywóz omawianego artykułu, to we wspomnianym wyżej okresie wyniósł on 160 q. wartości 102 tys. zł. wobec 424 q. wartości 248 tys. zł., przywiezionych w roku ubiegłym.

STAN ZASIEWÓW.

Główny Urząd Statystyczny informuje, że druga połowa maja na ogół odznaczała się pogodą słoneczną i ciepłą oraz brakiem opadów w większej części kraju. Jednak w ostatnich dniach maja nastąpił znaczny spadek temperatury, który w północnej i wschodniej części Polski wyraził się silnymi przymrozkami. Brak opadów wpływał ujemnie na zasiewy jare, których stan pogorszył się dość znacznie w porównaniu ze stanem z dnia 15 maja prawie w całej Polsce. Natomiast zasiewy ozime nieco się poprawiły. Oziminy nadal najlepiej przedstawiały się woj. południowych i wschodnich i stan ich był powyżej średniego, w woj. zaś centralnych i zachodnich stan

ozimin był mniej niż średni. Stan zaś zbóż jarych był wyższy od średniego w woj. zachodnich i centralnych, z wyjątkiem lubelskiego i białostockiego, oraz w woj. nowogródzkim i krakowskim — w pozostałej części kraju był on niższy od średniego. Ziemniaki dość dobrze przedstawiały się w woj. centralnych z wyjątkiem białostockiego oraz w woj. nowogródzkim, poznańskim, śląskim, krakowskim i tarnopolskim (stan powyżej średniego). W innych województwach stan był słabszy, najsłabszy zaś — na Pomorzu. Ilość wilgoci w roli według określenia 46% korespondentów rolnych była dla wegetacji roślin niedostateczna, a nawet według opinii 28% korespondentów klęskowo mała. Najbardziej suszę odczuwano w woj. warszawskim, lubelskim, białostockim, poleskim, wołyńskim oraz w woj. południowych z wyjątkiem krakowskiego. Wskutek upałów, które trwały w ciągu całego maja, wegetacja roślin, mimo opóźnionego rozwoju w kwietniu i na początku maja, została przyśpieszona. Toteż w końcu maja żyto kwitło prawie w całej Polsce. Również sianokosy zostały przyśpieszone. Przymrozki w końcu maja objęły nie tylko woj. północne, jak pomorskie, wileńskie, lecz również nowogródzkie, poleskie, białostockie, oraz częściowo wołyńskie, tarnopolskie, lubelskie i poznańskie. Uszkodziły one wcześniej sadzone ziemniaki oraz warzywa, odbijając się również ujemnie na kwitnących żytach. Kwitnienie sadów odbywało się w warunkach pomyślnych, jednak gąsienice, które w roku bieżącym wystąpiły masowo na drzewach owocowych, niszczą zawiązki owocowe. Ponadto na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych z maja b. r. Główny Urząd Statystyczny obliczył zmiany, jakie zaszły w powierzchni zbóż jarych w porównaniu do roku ubiegłego. Powierzchnia ta dla całej Polski wykazała następujący wzrost: pszenica jara + 2,9%, żyto jare + 1,7%, jęczmień jary + 3,5% i owies + 3,0%. Województwa, które zmuszone były zaorać znaczne obszary ozimin, wykazały największy wzrost powierzchni zbóż jarych. Najbardziej zwiększono zasiew jarych w woj. pomorskim, a więc dla: pszenicy jarej + 20%, żyta jarego + 8%, jęczmienia jarego + 18% i owsa + 15%.

W SPRAWIE EKSPORTU GĘSI DO NIEMIEC.

W bieżącym sezonie rolnictwu udało się uzyskać możliwości otrzymania pewnych kontyngentów eksportowych gęsi do Niemiec dla spółdzielni rolniczo-handlowych.

W związku z powyższym przypomnieć należy tekst przepisów, dotyczących kwalifikacji firm eksportujących gęsi, które zawarte są w instrukcji Ministerstwa Przemysłu i Handlu dla Polskiego Związku Eksporterów Drobiu z dnia 1 czerwca 1932 r. Nr. HZ (XXII—1/37).

Warunkiem wpisania spółdzielni rolniczo-handlowej do rejestru eksporterów gęsi przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu jest wykazanie się przez spółdzielnie: a) statutem, b) liczbą członków, c) bilansem i zamknięciem rachunkowym za ostatni rok, d) zaświadczeniem Zw. Rewizyjnego, do którego należy spółdzielnia, że podlega ona jego kontroli i prowadzi prawidłowe książki handlowe, e) wyciągiem z rejestru spółdzielni, f) świadectwem przemysłowym III kategorii na rok bieżący, g) zaświadczeniem Zw. Rewizyjnego, do którego spółdzielnia należy, co do kwalifikacji fachowych, finansowych i solidności kupieckiej danej spółdzielni.

Dokumenty, o których mowa w punktach: a), b), c), d), f), spółdzielnia winna przedłożyć w oryginale właściwej izbie przemysłowo-handlowej, celem sporządzenia przez izbę należycie uwierzytelnionych odpisów. Wyciąg z rejestru spółdzielni winna izba przemysłowo-handlowa wraz z oryginalnym zaświadczeniem Związku Rewizyjnego oraz odpisami wyżej wymienionych dokumentów przesłać do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Wydz. Handlu Zagranicznego.

Omawiana instrukcja stwierdza, że wszystkie firmy, prowadzące eksport gęsi, winny prowadzić książki z rubrykami otrzymywanych, wykorzystanych i zwróconych zaświadczeń, z podaniem ich numerów, ilości oraz daty wywozu, stacji załadowania i numerów wysłanych wagonów. Inne przepisy dotyczące eksportu gęsi do Niemiec i obowiązujące wszystkie firmy eksportowe, zawarte są w specjalnych okólnikach Zrzeszenia Eksporterów Drobiu i Ubocznych Art. Roln. Pożądane jest kierowanie odpisów podań do Izb Rolniczych, celem poparcia przez samorząd rolniczy.

WYSTAWA KONI.

W dniach 1, 2, 3 i 4-tym lipca odbędzie się w Lublinie wielka krajowa wystawa koni. Wystawa zgromadzi niewątpliwie typowy materiał z terenu całego kraju i w ten sposób zilustruje na materiale faktycznym rzeczywisty stan hodowli w poszczególnych okręgach. Już choćby z tego tytułu posiadać będzie wystawa duże znaczenie dla polskich eksporterów koni. Niezależnie od tego wystawa ściągnie niewątpliwie w większej liczbie zainteresowanych polskim materiałem końskim kupców i hodowców obcych, co powinno dać naszym kupcom możliwość rozszerzenia kontaktów z rynkami zagranicznymi.

LUSTRACJA PRAC ROLNICZYCH NA WOŁYNIU PRZEZ KOMISJĘ MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

W dniach 9, 10 i 11 czerwca r. b. przeprowadziła lustrację prac rolniczych na Wołyniu Komisja Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w składzie: dyr. departamentu Janusz Rudnicki, naczelnicy wydziałów Baird, Wiszniewski i Zalewski, przy współudziale prezesa Izby posła Leona Suchorzewskiego, kierownika Oddziału Rolnictwa Woł. U. W. inż. Jerzego Okolskiego i kierownika Wydziału Wytwórczości Roślinnej W. I. R. inż. Edwarda Falla. Komisja badała prace rolnicze organizacyj rolniczych, wydziałów powiatowych i izby rolniczej na terenie powiatów: łuckiego, dubieńskiego, zdołbunowskiego, sarneńskiego i kowelskiego.

WYRÓŻNIENIE W PRACY WOJEWÓDZKIEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH W ŁUCKU.

Wydział Organizacyjny Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych w Warszawie przyznał nagrody w formie wycieczek zagranicę lub biblioteczek, między innymi, Wojewódzkiemu Towarzystwu Organizacyj i Kółek Rolniczych w Łucku za pracę organizacyjną i oświatową.

ULGI Z TYTUŁU KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH

W rozporządzeniu Ministra Skarbu o wymiarze i poborze podatku gruntowego znalazło rozwiązanie dyskutowane w ciągu paru ubiegłych lat na terenie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych zagadnienie ulg w podatku gruntowym z tytułu klęsk żywiołowych. Stosowanie tych ulg w praktyce przez władze skarbowe wywoływało dotąd bardzo wiele narzekań i i skarg rolników, toteż realizacją postulatów rolniczych w tym zakresie przez wspomniane na wstępie rozporządzenie zasługuje na uwagę.

Przede wszystkim zatem podkreślić należy, że za klęski żywiołowe uznane zostały następujące żywiołowe zjawiska: „nadmierne opady deszczowe i śnieżne, grad, burze, huragany, posuchy, upały, mrozy, okiść, sadź, pożary, powodzie, masowe pojawienie się szkodliwych owadów oraz innych szkodników natury zwierzęcej lub roślinnej, jak również epidemiczne choroby roślin i zwierząt".

Jak wynika z przytoczonej definicji klęsk, ulgi w podatku gruntowym, spowodowane być mogą nie tylko stratami w produkcji roślinnej, ale także i zwierzęcej, innymi słowy w ogóle w produkcji gospodarstw rolnych, natomiast nie mogą być stosowane w przypadku strat w przedmiotach majątkowych, jak budynki, urządzenia, maszyny i t. p.

Ulgi polegają na odroczeniu płatności przez rozkładanie na spłaty ratalne, a nawet umorzenia. Ponieważ obowiązek podatkowy ciążyć może nie tylko na właścicielu gruntu, ale także i na dzierżawcy, więc z ulg mogą korzystać także i ci ostatni, jeśli tylko opłacają z dzierżawionego gruntu podatek gruntowy.

Ulgi uzyskać można, jeśli straty wynoszą przynajmniej 15% normalnego przychodu, jaki osiągniętoby z gospodarstwa, gdyby klęska nie nastąpiła. „Normalny przychód" odpowiada przeciętnemu przychodowi brutto z ostatniego trzechlecia.

Celem uzyskania ulg poszkodowani powinni w terminie do dni 30 od dnia ustąpienia wydarzenia żywiołowego zawiadomić właściwy urząd skarbowy o spowodowanych szkodach w gospodarstwie.

Jeżeli wysokość wyrządzonych szkód może być określona niezwłocznie, to poszkodowani w treści zawiadomienia o klęsce winni podać od razu rozmiar szkód, obszar gruntów dotkniętych klęską, a wreszcie obszar całego gospodarstwa.

Zdarza się jednak, że stwierdzenie klęski, czy jej rezultatów może mieć miejsce dopiero po upływie dłuższego okresu czasu (np. stwierdzenie uszkodzenia drzewostanów wskutek mrozów, stwierdzenie klęski rdzy przy omłotach i t. p.).

W tych przypadkach osoby poszkodowane nie są skrępowane wspomnianym wyżej terminem powiadamiania władz skarbowych o klęsce. Jednakże powiadomienie nastąpić powinno w każdym razie w takim czasie, aby możliwe było stwierdzenie na miejscu rozmiaru spowodowanych klęską strat. Należy zatem pamiętać, że pierwszą czynnością poszkodowanego w wypadku stwierdzenia poważniejszych strat, wyrządzanych klęskami żywiołowymi, jest powiadomienie o klęsce władz skarbowych. Zaniedbanie lub przeoczenie terminu powiadomienia uniemożliwi uzyskanie ulg.

Szacowanie strat odbywa się komisyjnie. Jeśli chodzi o mniejsze gospodarstwa o obszarze ogólnym do 50 ha w obrębie jednej gminy, badanie przeprowadza komisja powołana na zlecenie urzędu skarbowego przez zarząd gminy. W skład takiej komisji wchodzą: przełożony gminy lub osoba przez niego powołana w charakterze przewodniczącego, sołtys gromady, na terenie której położone jest gospodarstwo nawiedzone klęską, oraz dwaj rolnicy z sąsiednich miejscowości, powołani przez zarząd gminy. Dla gospodarstw większych niż 50 ha lub w przypadku, gdy klęską dotknięty jest większy obszar (więcej gmin) — szacunek strat przeprowadza komisja, powołana przez urząd skarbowy. W skład tej ostatniej wchodzą: naczelnik urzędu lub delegowany przez niego urzędnik jako przewodniczący, dwaj rolnicy, powołani przez naczelnika urzędu skarbowego (jeden z większej i jeden z mniejszej własności), oraz delegat powiatowego związku samorządowego. W razie potrzeby skład komisji jest uzupełniany rzeczoznawcami, powoływanymi z listy, przedstawionej przez izbę rolniczą.

Komisje mają za zadanie: 1) stwierdzenie rodzaju klęski, 2) określenie normalnego przychodu brutto gospodarstwa, 3) określenie przychodu spodziewanego, zmniejszonego wskutek klęski, 4) określenie wysokości strat przez porównanie uprzednio ustalonych przychodów: normalnego i spodziewanego. Na zasadzie powyższych ustaleń komisja wypowiada się co do rodzaju i rozmiaru ulg, które powinny być poszkodowanemu udzielone. Jest rzeczą płatnika dopilnowanie, aby dane, na których komisja opiera swoje obliczenia i wnioski, były zgodne z rzeczywistością.

Jak widzimy tryb szacowania strat i udzielania ulg jest dość skomplikowany. Dotąd był on prostszy, a właściwe przepisy wskazujące ten tryb postępowania sformułowane były bardzo tylko ogólnie. Ponieważ w praktyce system dotychczasowy nie dał zadawalających rezultatów, a ściśle biorąc powodował, że przepisy o ulgach były przeważnie tylko martwą literą prawa, przeto obecnie postarano się przepisy o ulgach z tytułu klęsk rozbudować. Czy i jaki efekt dadzą one rolnikom w praktyce, przekonamy się w najbliższych latach.

W. E.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ.

O zmianie granic powiatów łuninieckiego i pińskiego w województwie poleskim — rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 15 maja 1937 r. (Dz. U. Nr. 41, poz. 322).

Rozporządzenie postanawia, że z gminy wiejskiej Pohost - Zahorodzki, w powiecie pińskim, województwie poleskim wyłącza się folwark Lachowiec i włącza go do gminy Łuniniec w powiecie łuninieckim.

Druga zmiana w tymże województwie obejmuje gminę wiejską Dobrosławka, w powiecie pińskim, skąd wieś i folwark Zadubie włącza się do gminy Chobynicze, w powiecie łuninieckim.

O uzupełnieniu rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 20 kwietnia 1937 r. w sprawie tłuszczów zwolnionych spod opodatkowania — rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 25 maja 1937 r. (Dz. U. Nr. 41, poz. 326).

Rozporządzenie postanawia, że co do sposobu badania tłuszczów, wyrabianych na obszarze W. M. Gdańska i przywożonych do Polski, mogą być ustalone odmienne warunki.

W sprawie zmiany rozporządzenia ministra Spraw Wojskowych z dnia 30 stycznia 1928 r. o sposobie ustalenia i wypłaty odszkodowania i wynagrodzenia z zatrzymania zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów przez formacje wojskowe — rozporządzenie ministra Spraw Wojskowych z dnia 13 maja 1937 r., wydane w porozumieniu z ministrami: Spraw Wewnętrznych, Rolnictwa i Reform Rolnych, Przemysłu i Handlu, Komunikacji i Skarbu. (Dz. U. Nr. 41, poz. 328).

Rozporządzenie ustala dzienne wynagrodzenie za zatrzymywanie podczas próbnego poboru zwierząt pociągowych, wozów, pojazdów mechanicznych i rowerów.

Ponieważ rolnika przede wszystkim interesować będą stawki za zwierzęta pociągowe i wozy, ograniczymy się do ich podania.

Za zatrzymanie w ciągu jednej doby konia wierzchowego lub artyleryjskiego w czasie od 1 listopada do 31 marca płacone jest 3.50 zł., a w czasie od 1 kwietnia do 31 października — 5 zł. Za konia taborowego w pierwszym terminie 2.50 zł., w drugim — 4 zł. W wypadku zatrzymania konia wraz z uprzężą opłata zostaje podwyższona o 25 gr. Za wóz 2-konny płacone jest 1.25 zł., a w drugim terminie 1.75 zł., za wóz 1-konny 0.75 lub 1.25 zł.

W razie zatrzymania wozu bez uprzęży stawka zostaje zmniejszona o 25 gr. za każdego konia.

O zmianie rozporządzenia z dnia 16 czerwca 1931 r. o sprawie uregulowania wywozu kurzych jaj zagranicę — rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu z dnia 24 maja 1937 r., wydane w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych (Dz. U. Nr. 41, poz. 329).

Rozporządzenie postanawia, że jaja świeże i konserwowane, przeznaczone na wywóz należy sortować według następujących gatunków (standartów) oznaczonych wagą 1000 sztuk:

1)	od	61	kg.	do	62	kg.	włącznie
2)	„	59	„	„	60	„	„
3)	„	58	„	„	59	„	„
4)	„	57	„	„	58	„	„
5)	„	55	„	„	56	„	„
6)	„	53	„	„	54	„	„
7)	„	52	„	„	53	„	„
8)	„	51	„	„	52	„	„
9)	„	49	„	„	50	„	„
10)	„	47	„	„	48	„	„
11)	poniżej 45, oznaczone jako „M“.						

Jaja gatunków powyżej 62 kg. winny być sortowane według wagi 1000 sztuk, w granicach każdego następnego kilograma (np. 62/63 kg. i t. d.).

W grupach od 1 do 5 włącznie oraz w grupach ponad 62 kg. nie mogą znajdować się jaja o wadze o 7 gramów mniejszej od dolnej granicy znaczonego standartu (np. w grupie 61/62, jaja poniżej 54 g. w grupach 6 i 7, jaja ważące poniżej 47 g. i w grupach 8 i 9, jaja ważące poniżej 45 g.).

Rozporządzenie ustala pojęcie jaja świeżego i konserwowanego.

Jajem świeżym jest takie jajo, które nie podlegało żadnym zabiegom konserwacyjnym ani też myciu, posiada skorupkę czystą, komorę powietrzną głębokości nie większej niż 6 mm., białko przejrzyste i zwarte bez zmętnienia i plam, żółtko niewidoczne bądź zaledwie odróżniające się od białka, a przy poruszaniu jajem pozostające w położeniu normalnym, bez plam i jakichkolwiek oznak rozwoju zarodka i wolne od obcych zapachów. Jaja świeże odpowiadające tym warunkom, a posiadające komorę powietrzną, o głębokości nie większej niż 5 mm. mogą być onaczone jako „extra“, a przy komorze od 7 mm. do 12 mm. jako „secundo“.

Jaja „secundo“ i brudne muszą być pakowane osobno.

Jajem konserwowanym jest jajo czyste o treści zdrowej, które było przechowywane w dobrym stanie przy użyciu środków konserwujących (np. wody wapiennej, szkła wodnego i t. p.). Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie 26 czerwca r. b., nie ma jednak zastosowania do jaj zamagazynowanych w chłodniach polowych na polskim obszarze celnym, względnie do jaj nadanych do wywozu za granicę, bądź do chłodni polowych za dokumentem przewozowym, wystawionym najpóźniej w przeddzień wejścia w życie niniejszego rozporządzenia.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. — *ZYGMUNT KMITA*